

Dzisiaj — „DZIEŃ MATKI”

Wszystkim najdroższym Mamom
radości ze swojego dzieci,
zestawu zakupów, braku smutku
i wiele, wiele zdrowia

zyczą

Wojciech 16.05.89 Bolesław Szkutnik

TYGODNIK

CIĄG DALSZY NOWEJ HUTY

NR 21 (1674)

26 maja 1989 r.

Cena 40 zł

Hutnicze seminarium pod flagą ONZ

Kombinat bliżej świata

MIEDZYNARODOWE seminarium pn. „Techniczne i ekonomiczne aspekty modernizacji hutnictwa”, które odbywało się w ubiegłym tygodniu w Krakowie, prowadzone było pod flagą Komitetu Stali Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ. Do hotelu „Forum” (miejsce seminarium) przybyli wy-

stawnicy firm metalurgicznych z 24 krajów całego świata. W obradach, którym przewodniczył rektor AGH, prof. Jan Janowski, uczestniczyli m. in. Bernard Roux-Fouillet, szef sekcji przemysłu stalowego Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ, Eduard Mangan z Banku Światowego i dyrektor naczelny KM HIL Bolesław Szkutnik. Zresztą kombinat był współorganizatorem całej imprezy.

Zdaniem uczestników spotkania, spełniło ono wcześniejsze oczekiwania. Przyby-

szę z 24 krajów zajmowali się w Krakowie przede wszystkim modernizacją przemysłu metalurgicznego, rozstrzygając, jak podkreślił Bernard Roux-Fouillet, ten problem krok po kroku. Uczestnicy obrad zajmowali się zresztą nie tylko stroną techniczną, ale również stroną ekonomiczną całego zagadnienia. Podkreślano wielokrotnie konieczność uwzględnienia w sprawach modernizacji odpowiedniego zarządzania przedsiębiorstwem.



Dr. B. SZKUTNIK i B. ROUX-FOUILLET szef sekcji ONZ
Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

W seminarium uczestniczyło ponad 200 osób. Do tej liczby trzeba jeszcze doliczyć bardzo aktywnych uczestników ze strony polskiej. Z racji pełnienia funkcji gospodarza mieliśmy doskonałą okazję zaprezentować wszystkie problemy, z jakimi boryka się polskie hutnictwo.

Wielokrotnie w dyskusji podkreślano ogromne znaczenie konieczności modernizacji przemysłu metalurgicznego nie tylko na skale lo-

kalną, ale również na skale światową. Modernizacja jest w rzeczywistości procesem nieustającym. Gdybyśmy jej zaprzestali, w odniesieniu do niektórych procesów produkcyjnych, to całe wyposażenie natychmiast się starzeje i w efekcie kończy się to wyprzedzeniem na rynku przez konkurencję, która wciąż prowadzi prace unowocześniające swoją produkcję.

W wielu referatach poważnie zastanawiano się nad sprawami ekonomicznymi, doty-

czącymi modernizacji jej finansowania. Szczególny nacisk kładziono na dwa aspekty tego zagadnienia. Pierwszy to konieczność dostosowania się przemysłu metalurgicznego do aktualnych wymagań rynku, bo przecież produkt nie będzie miał żadnego znaczenia, jeśli nie będzie na niego zapotrzebowania. Drugi to konieczność poświęcenia uwagi sprawom związanym ze środowiskiem naturalnym, w którym znajdują się zakłady przemysłu stalowniczego.

Jak podkreślał to dyrektor naczelny kombinatu Bolesław Szkutnik, huta wyciągnęła dla siebie wiele korzyści z tego międzynarodowego seminarium. Przede wszystkim była możliwość prezentacji części hutniczego programu modernizacyjnego, co nie jest bez znaczenia, biorąc pod uwagę obecność w Krakowie przedstawicieli wielu potentatów metalurgicznych i ewentualne umowy z niektórymi z nich w przyszłości. Mówiąc o komforcie hutniczych działań, który polega na ścisłej współpracy z naukowcami AGH, dyrektor Szkutnik wyraził nadzieję, że nasz pro-

gram modernizacyjny wychodzi naprzeciw oczekiwaniom Banku Światowego.

Szef kombinatu ostudził nieco gorące głowy krakowskich dziennikarzy, pytających wciąż o nowoczesne technologie, zwłaszcza o ciągle odlewanie stali. — Nie robimy z tego sensacji — odpowiadał dyrektor — metoda ciągłego odlewania stali jest w świecie technologia całkiem normalną, powszechnie stosowaną. Dla nas w procesie modernizacyjnym będzie to pierwszy krok, od którego powinniśmy zacząć. Dzięki temu bez rozbudowy części surowcowej huty uzyskamy dodatkową stal dobrej jakości. Poza tym trzeba się dobrze zastanowić nad logiczną kolejnością dalszych posunięć, nad wybraniem optymalnych, z technicznego i ekonomicznego punktu widzenia, wariantów unowocześniania kombinatu. HIL nie może sobie pozwolić na prezentowanie i reklamowanie programów, które nie mają szansy na realizację.

Nie jest już chyba żadną tajemnicą, że specjaliści z kombinatu bardzo pracowicie wy-

CIĄG DALSZY NA STR. 8

LIST OTWARTY DO REDAKTORA NACZELNEGO „GNH”

Mieszkańcy ul. ul. Cienistej i A. Polewki zdecydowanie protestują przeciwko manipulowaniu faktami, co miało miejsce w notatce pt. „Przeciwko „Hospicjum” w numerze z dn. 21. 04. 1989 r.

1) Marsz protestacyjny mieszkańców osiedla nie był „krucjatą dziecięcą”. Udział w nim wzięły całe rodziny, a ponieważ przez zabór spółdzielczego terenu najbardziej cierpiąby dzieci i młodzież, niosły one transparent z hasłem: Chcemy placu zabaw.

2) Przykro, że autorka notatki podaje fałszywą liczbę uczestników marszu. Udział wzięło ponad 280 osób dorosłych i około 60 młodych mieszkańców. Można to sprawdzić na zdjęciach, jakie zrobił jeden z uczniów. Wcześniej, zbiorową petycję podpisało 87,5 proc. społeczności osiedlowej.

3) Drugie z haseł brzmiało: Żądamy realizacji uchwał samorządowych, gdyż jak dotąd nie doczekaliśmy się ich honorowania. a przeciwnie, uprawnienia gwarantowane „Ustawą o systemie rad narodowych i samorządzie terytorialnym” są lekceważone.

4) I wreszcie, dziennikarka zaniedbała rzetelną informację, aby celowo wprowadzić w błąd opinię publiczną. Żaden z naszych protestów nie był skierowany przeciwko Towarzystwu Przyjaciół Chorych „Hospicjum”. To nie na ulicę Centralną maszerowaliśmy, ale pod okna Urzędu Dzielnicowego z trzecim hasłem: Żądamy zmiany lokalizacji „Hospicjum”. Czy mie-

szkańcy jakiegokolwiek innego osiedla są gotowi oddać na ten cel przestrzeń między szkołą a blokami, miejsce zabaw dzieci?

5) Organizatorem tego marszu nie był Komitet Osiedlowy, ale samorząd mieszkańców, przedstawiciele Komitetu czuwali nad spokojnym przebiegiem demonstracji. I to się udało: nikt nie rzucił kamieniami, nie zakłócał spokoju.

Oświadczam, że mieszkańcy osiedla nigdy nie byli przeciwni budowie obiek-

Epilog sprawy „Hospicjum”

tu domu godnej śmierci. Dowodem na to było zebranie samorządu odbyte 6 lutego br., na które przybyli z własnej inicjatywy przedstawiciele TPCh. „Hospicjum”. Przewodniczący Towarzystwa, ceniony społecznik dr Dębski, został poproszony do prezydium zebrania, a obecni członkowie i sympatycy mieli pełną swobodę wypowiedziania się. To ich obecność spowodowała, że zebranie trwało ponad 3 godziny i zakończyło się jednomyślnym podjęciem uchwały o niedopuszczeniu do zabrania osiedlu żadnej wolnej przestrzeni. Na tym zebraniu mieszkańcy deklarowali pomoc przy budowie „Hospicjum” na innym, bezkonfliktowym terenie. Podobną deklarację złożyli po marszu protestacyjnym u naczelnika dzielnicy, zobowiązując się do nasadzenia nowego terenu drzewami. Nie wiem, czym kierują się niektórzy dziennikarze, kiedy nie dopuszczają swolnii fabrykowania-

mi opiniami do rozwiązania kilkuletniego konfliktu. Gdyby byli mieszkańcami naszego osiedla, na pewno mieliby inne zdanie.

6) Autorka notki zwraca uwagę na problem wychowywania dzieci. Staramy się je wychowywać w duchu przyjaźni i szacunku dla bliźnich, w duchu miłości do najbliższych, którymi są rodzice. Czyżby według pani „ron” te dzieci były dobrze wychowane, które starają się pozbyć swoich bliskich z domu w ostatnich dniach życia? Chyba

„Hospicjum” jest tragicznym finałem życia, a nie propagowanym modelem odchodzenia z niego?

Prosimy Redaktora Naczelnego o spowodowanie wydrukowania w całości naszego pisma i w pełnym brzmieniu nazwiska autorki notatki oraz podania informacji, z jakiego źródła zaczerpnęła dane dotyczące naszego marszu protestacyjnego.

Z poważaniem
w imieniu samorządu mieszkańców
przewodniczący
Komitetu Osiedlowego
LUDWIK WÓJCİK

UWAGA: proszę obok naszego listu nie zamieszczać drugiego, przedrukowanego z „Polityki”, podpisanego przez Janinę Sawicką, gdyż taka osoba nie figuruje w spisach mieszkańców osiedla (tak postąpiło „Echo Krakowa”).

CIĄG DALSZY NA STR. 8

KAMPANIA WYBORCZA wkracza w decydującą fazę. Poznajemy osoby kandydujące do Sejmu i Senatu. Jeśli chcemy świadomie wybrać naszych reprezentantów do najwyższych władz państwowych, powinniśmy się im wnikliwie przyjrzeć. Tylko wtedy będziemy mogli wybrać najlepszych. Trzeba zapoznać się z programami, które głoszą i stopniem ich realności. Uważamy na demago-

4 CZERWCA

— wybory do Sejmu i Senatu

gów, którzy obiecują, bez pokrycia, bądź nawołują do głosowania mechanicznego, a nie na konkretnych ludzi.

Na dobre rozkręciła się agitacja wyborcza. Coraz barwniej wyglądają ulice miast i wsi. Wszystko w porządku, jeśli walka wyborcza toczy się wg reguł uzgodnionych przy „okrągłym stole”. Gorzej, jeśli dokonuje się uproszczeń, operując przy tym banalnymi hasłami. Postępując się półprawdami, nie apeluje się do rozumu, lecz jedynie stawia się na emocje i skojarzania. Służą temu próby dyskredytowania kandydatów spoza „Solidarności”. Dwa tygodnie temu na łamach „GNH” wprost

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

W PRZEDDZIEN „Dnia Matki”, tj. 24 bm., dyrektor naczelny KM HiL Bolesław Szkutnik spotkał się z matkami reprezentującymi środowisko kobiet kombinatu. W spotkaniu, które przebiegało w serdecznej atmosferze, wzięli udział przedstawiciele wszystkich organizacji społeczno-politycznych i rady pracowników, w tym przewodnicząca Ligi Kobiet kombinatu Barbara Włodarska oraz Komisji Kobięcej NSZZ Prac. KM HiL Krystyna Ostrowska. Ze

Wizyta matek hutników

strony zaproszonych uczestniczyły w spotkaniu także matki, których troje i czworo dzieci pracuje w kombinacie, w tym Janina Wróbel, która sama pracowała w HiL blisko 30 lat, a jej trójka dzieci jest długoletnimi pracownikami huty.

W trakcie spotkania i bezpośrednich rozmów z matkami, dyrektor naczelny, składając serdeczne życzenia matkom — podkreślił, m. in., że sprawa ochrony zdrowia wszystkich kobiet, stworzenia im lepszych warunków pracy i płacy, a tym samym i życiowych, jest jednym z podstawowych obowiązków kierownictwa kombinatu.

Sprawa ta nabiera szczególnej rangi z uwagi na fakt, że znalazła się w programie przedwyborczym dyrektora B. Szkutnika, który kandyduje na posła do Sejmu PRL.

WYDZIAŁ WCZASÓW I KOLONI HiL ma jeszcze wolne miejsca na wczasy, które są dostępne w wolnej sprzedaży. Można pojechać do schroniska w Suchej Dolinie pod Piwniczką (31 maja — 13 czerwca), do Kocinek (30 maja — 5 czerwca) i 15 czerwca — 21 czerwca), do Kani (9 czerwca — 22 czerwca) w domkach campingowych oraz do Ośrodka Wczasowego „Czerce” w Piwnicznej, w którym można wypoczywać od 1 czerwca. (Jk)

GŁÓWNYMI tematami wtorkowego posiedzenia Rady Pracowniczej były sprawy przystąpienia do spółki „HMS” i omówienie planu produkcyjno-ekonomicznego w świetle nowych uwarunkowań, jakimi będą planowane ograniczenia produkcji na niektórych odcinkach.

Spółka z zachodnioniemiecką firmą Stagrid Stapelmann byłaby „wprawką” przed podjęciem szerszej współpracy z kapitałem zagranicznym. Wejście do niej oprócz HMS i KM HiL także „Mostostal”. Na zakupionych przez Niemców i zainstalowanych już w Minkowie urządzeniach podejmie się na bazie blach z nowohuckiego kombinatu, produkcję krat tłoczonych (m.in. na podesty hal przemysłowych), a w przyszłości krat prasowanych. Asortymentem tym zainteresowani są już kupcy zachodni. Po zapoznaniu się z zasadami udziału w spółce przewidzianym, korzystnym dla KM HiL, poziomem zysku oraz po zapewnieniu, iż może w każdej chwili mieć wpływ w sytuację finansową tego przedsięwzięcia, Rada Pracownicza wyraziła zgodę na przystąpienie do spółki.

Z posiedzenia Rady Pracowniczej

„Tak” - dla spółki z kapitałem obcym „HMS” Ograniczenia w produkcji i co dalej

Szereg uwarunkowań zewnętrznych (brak dewiz na zakup wysoko „bogaty” rud, zmiana cen na wyroby hutnicze) i wewnętrznych (niski stan zatrudnienia, niepełne obsady, a w konsekwencji nadmierne eksploatowanie ludzi), skłoniły kierownictwo kombinatu do wyłączenia z produkcji najmniej ekonomicznych odcinków. Dyrektor Bolesław Szkutnik poinformował przedstawicieli załogi o kierunkach zmian: od 1 lipca br. wyłączeniu 2 taśm w spiekalni starej, wielkiego pieca nr 3, tandemu, ograniczeniu pracy walcowni drobnej i drutu. Konsekwencją tych decyzji będzie zmniejszenie produkcji surowki o 320 tys. ton, a stali o ok. 450 tys. ton. Jednocześnie jednak wobec wprowadzenia w hutnictwie cen transakcyjnych nie oznacza to zmniejszenia rentowności huty, wręcz przeciwnie dyrektor zapowiada (być może od 1 lipca?) podwyżkę płac w kombinacie. Propozycje i liczby, które padły na wtorkowym spotkaniu, były jednak dopiero „pierwszym czytaniem” planu, którego konstruowanie Rada będzie analizować na bieżąco. Gdy sam plan (wobec zmieniającego się kursu dolara) musi być w ciągu roku kilkakrotnie korygowany i to właśnie powinno stać się procedurą normalną.

Następnie, rozpatrując sprawy bieżące zaakceptowano poprawki w regulaminie KTiR, wynagradzania wynalazców, wynikające ze zmiany przepisów państwowych, wyrażono zgodę na uczestnictwo KM HiL w Międzyzakładowej Spółdzielni Budowy Domów Jednorodzinnych „Lesisko” (da to możliwość zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych 350 pracownikom KM HiL). Zaakceptowano także udzielenie bezwzględnej pożyczki w wys. 30 mln zł dla zakładów górniczych zaopatrujących ZO, które w przeciwnym wypadku zapowiadały ograniczenie dostaw surowca do produkcji wyrobów szamotowych.

Po raz ostatni w te wakacje KM HiL pomoże w organizacji kolonii dla dzieci chorych na cukrzycę. Rada wypowiedziała się natomiast za uczestnictwem w fundacji Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Chorych na Cukrzycę.

(kry)

Spotkanie B. SZKUTNIKA ze związkowcami z NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

Męska rozmowa

GDYBYM nie wierzył w zmiany w naszym kombinacie, również w Krakowie i Polsce, nie zgłaszałbym swojej kandydatury na posła. Jednocześnie mam pełną świadomość, że jestem jedną z tych osób, od których m. in. te zmiany zależą. To słowa dyrektora naczelnego huty Bolesława Szkutnika, wypowiedziane podczas poniedziałkowego spotkania z przedstawicielami hutniczego NSZZ „Solidarność”

Wprawdzie spotkanie to odbyło się w trakcie przedwyborczej kampanii, ale na sali mówiono po męsku, bez owijania w bawełnę przede wszystkim o sprawach dotyczących tylko hutników, o warunkach pracy, czekających wszystkich zmianach i wielu jeszcze przypadkach niesprawiedliwości i niekompetencji na wielu stanowiskach.

Dyrektor Szkutnik poinformował związkowców, że prawdopodobnie już od 1 lipca br. ograniczona zostanie praca spiekalni nr 1, że koniecznością staje się zatrzymanie całkowite, aż do śmierci technicznej wielkiego pieca nr 3. Nie obejdzie się również bez wyłączenia pieca tandemu w Zakładzie Stalowniczym.

— Modernizując hutę, nie możemy sobie pozwolić na technologiczne przyniesienie wstydu polskiemu hutnictwu — stwierdził Bolesław Szkutnik, stawiając cały swój autorytet za poparciem powyższych de-

cyzji. Ważna jest z jednej strony troska o środowisko naturalne, ale z drugiej nie-które decyzje są koniecznością. Dzięki nim będzie można lepiej wykorzystać dla dobra całego kombinatu jego szczer- pła przecież przynajmniej na najcięższych odcinkach, zało- ze.

Przedstawiciele „Solidarności” apelowali o baczniejszą uwagę na rozbudowaną administrację w poszczególnych zakładach, wnioskowali o „odpolitycznienie” decyzji pracowniczych i pytali, jak długo jeszcze obce firmy będą się bezkarnie panoszyły wewnątrz kombinatu. Dyrektor Szkutnik zgodził się, że jest skandalem, aby niektóre małe firmy wchodziły do pracy na terenie huty dzięki prywatnemu poparciu. Z tym trzeba błyskawicznie skończyć! Każde wprowadzenie obcej firmy musi być poparte rachunkiem

CIĄG DALSZY NA STR. 3

„Zielona niedziela kolejarzy”

20 i 21 bm. w ośrodku wypoczynkowym w Koninkach przeprowadzono „Zieloną niedzielę kolejarzy 1989 r.”. W udanie zorganizowanej imprezie wzięło udział 132 pracowników wraz z rodzinami. Odbyły się m.in. zawody w strzelaniu z wiatrówki, w siatkówkę, kometce, łowieniu ryb a także rzut łotką, rzut granałem i kółkiem do krzyżaka... Zwycięcy otrzymali nagrody ufundowane przez NSZZ ZT.

START energochłonnych wydziałów produkcyjnych kombinatu był możliwy dzięki uruchomieniu siłowni, prace przy wznoszeniu której rozpoczęto na początku 1952 roku. Już w lutym dwa lata później przeprowadzono próbną rozruch kotła pierwszego i termodynamicznego, a w połowie tego roku zameldowano o możliwości podania energii elektrycznej i dmuchu dla wielkiego pieca nr 1. Właśnie jego uruchomienie 22 lipca 1954 roku z udziałem najwyższych władz państwowych stało się początkiem normalnej pracy hutniczej SIŁOWNI. Potem były kolejne obiekty kombinatu i dalsza rozbudowa energetyczne-

35 lat hutniczej Siłowni

Para buch, kofy w ruch...

go „serca” największej inwestycji przemysłowej tamtych lat. Budowano nowe kotły, turbogeneratory, dmuchawy i sprężarki, a w 1983 roku pracę zaczęła stacja demineralizacji wody.

Te minione 35 lat pracy tego zakładu to: m. in. 270 mln ton pary, 270 mld metrów sześciennych sprężonego powietrza. Są to na pewno dla normalnego czytelnika liczby niewyobrażalne. Można je przybliżyć podając, że aby wytworzyć taką ilość pary, należałoby wodę w obu dobowych zbiornikach odprowadzić, podgrzać do temp. 500 stopni i sprężyć do ciśnienia 100 atmosfer. Cała ta wyprodukowana energia wystarczałaby na pokrycie potrzeb województwa krakowskiego i kombinatu na 4 lata. Oczywiście, aby utrzymać ciągłość pracy i sprawność wszystkich zainstalowanych w siłowni urządzeń, oprócz przeszło 28 mln ton węgla, jaki tutaj zużyto, potrzebna była odpowiednio kwalifikowana kadra pracownicza. Od początku lat 50. przybywali tutaj ludzie niemal z całego kraju, głównie ze śląskich hut, oni stanowili trzon załogi. Energetycy z hutniczej siłowni to setki znakomitych specjalistów, z których aż 28 pracuje w tym zakładzie od początku. Nie sposób wymienić tutaj wszystkich tych, którzy byli świadkami wznoszenia kotłów, generatorów,

rozruchu i eksploatacji tych wszystkich urządzeń. Są wśród nich m. in.: J. Dryja, M. Glowacki, W. Grabowski, Z. Bujas, E. Kopciński, H. Kucharski, K. Kopyto, J. Lisowski, E. Topolski i T. Wiciak.

Rzecz jasna — te minione 35 lat to nie tylko sukcesy. W siłowni szczególnie niełatwo wspomina się zimę z 1985 roku, gdy w bezpośrednim sąsiedztwie siłowni pękł rurociąg i w ciągu kilku minut przestało dochodzić ciepło do hutniczych budynków i części dzielnicy. Było to m. in. wynikiem niekonsekwentnej realizacji prac remontowych. Nałożył się na to niski stan załogi oraz podanie do kotłów

zakwaszonej wody. Przeprowadzone w ostatnich latach wymanie części ciśnieniowych tych urządzeń i nasilenie prac renowacyjnych pozwoliły przywrócić właściwą dyspozycyjność zakładu, tak istotnego dla produkcji kombinatu. Kompleksowa modernizacja, której projekt jest opracowywany przez katowicki „Energoprojekt”, poprzedzają przez te wszystkie lata nasilone prace przy dobudowie i wymianie elektrofiltrów, przy instalacji tłumików hałasu. Emisję pyłów, które są tak uciążliwe dla miasta, udało się z 42 tys. ton w 1975 roku zmniejszyć do 15 tys. ton w roku minionym. Oby tak dalej — rzecz by się chciało, patrząc na zachmurzone od dymu niebo nad dzielnicą i Krakowem.

*

Z okazji jubileuszu 35-lecia uruchomienia siłowni KM HiL w klubie „Kuznia” odbyło się uroczyste spotkanie załogi z kierownictwem społeczno-administracyjnym zakładu i huty. Zasłużonym, wieloletnim pracownikom wręczono odznaczenia państwowe i resortowe. Tytuł „Zasłużonego Hutnika” otrzymał Konrad KOPYTO, a Krzyż Kawalerski OOP Tadeusz WICIAK.

(md)

GROS WIZYTA MŁODYCH Grzegorza DITTRICHA

18 bm. na posiedzeniu Prezydium ZF ZSMP w kombinacie Huta im. Lenina gościł nowy — piastujący tę funkcję zaledwie parę tygodni — przewodniczący ZF ZSMP Grzegorz Dittlich. Przed wyborem nowego przewodniczącego na Zjeździe kandydaturę G. Dittricha, przedstawiano w sposób następujący: młody, ułożony z ruchem reformatorskim w związku...

W rozmowie z członkami Prezydium G. Dittlich pytał o ocenę Zjazdu. Odpowiedź nie napawała optymizmem: Zjazd to już coś odległego, ludzie zwracają uwagę na to, co zostało zrobione na dole... A przecież w sprawie FASM niewiele jeszcze się zmieniło... Przewodniczący ZG zgodził się z tym, że uregulowanie zasad pracy młodzieży w ramach FASM to sprawa dla związku najpilniejsza, bo przecież organizacja musi dobrze stać finansowo, by nie musiała do nikogo wyciągać ręki... Pismo w tej sprawie wysłano do premiera, przewodniczący miał je też wręczyć osobiście, ale odpowiedź — do 18 bm. — jeszcze nie nadeszła.

Członkowie ZSMP w HiL zostali też zapewnieni, że od 1 czerwca poprawi się funkcjonowanie obiegu informacji wewnątrzzakładowej. Opracowywany jest nowy regulamin, który przewiduje nawet kary za nieudzielenie w odpowiednim czasie odpowiedzi. Obecnie na spotkaniu poruszyli też

wiele innych spraw, np. związanych z podejmowaniem przez nich prób prowadzenia działalności gospodarczej. Były to raczej uwagi krytyczne pod adresem szeregu państwowych pracowników, którzy jakoś mozolnie uświadamiają sobie, że to nie klient dla nich, a oni są dla klienta...

Wymiana poglądów na ten temat, także o sprawach współpracy między organizacją młodzieżową a zakładem pracy — z pewnością pomoże G. Dittlichowi w opracowaniu przygotowywanego przez niego wystąpienia o barierach przeszkadzających w reformowaniu zakładu pracy i ewentualnej pomocy związku.

*

G. Dittlich obecny był też tego samego dnia w Zarządzie Krakowskim ZSMP, gdzie dokonano — w związku z przejściem Jerzego Adamika do ZG — wyboru nowego przewodniczącego ZK. Został nim Władysław Michalski, członek organizacji Kraków-Podgórze.

(vk)



Kombinat bliżej świata

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

korzystali kilka seminarijnych dni, bacznie przyglądając się i wymieniając opinie z wysłannikami takich potentatów światowej metalurgii, jak Schloemann Siemag z RFN, Davy McKee z Wielkiej Brytanii, Concast ze Szwajcarii, Italmimpianti z Włoch czy Voest Alpine z Austrii. Trwają rozmowy Huty im. Lenina z tymi firmami, rozmowy dotyczące porozumienia na zainstalowanie w Nowej Hucie linii do ciągłego odlewania stali. Już wkrótce trzeba będzie się zdecydować na konkretne propozycje i wybrać najlepszą ofertę. Jak zapewniają hutniczy specjaliści, nie będzie to trwało tak długo, jak w przypadku FSO. Dość zaawansowane są już nato-

miast rozmowy z zachodniemiecką firmą Korf na temat zainstalowania pieców typu EOF, które by pozwoliły na zlikwidowanie stalowni martenowskiej i pieca tandem, najbardziej uciążliwych dla środowiska naturalnego Krakowa. W krótkim czasie specjaliści z kombinatu pojadą do Brazylii, aby z bliska przyglądać się pracy pieców firmy Korf.

Międzynarodowa konferencja pod flagą ONZ pozwala na jeszcze jedno, ważne spostrzeżenie. Otóż, do tej pory często mówiono w Hucie im. Lenina, najczęściej pod naciskiem Krakowa, o potrzebie unowocześnienia produkcji, modernizacji niektórych przestarzałych wydziałów, konieczności większej dbałości o ochronę środowiska

naturalnego. Niestety, deklaracje pozostawały w większości na papierze, a w rzeczywistości nic się nie zmieniło. Teraz jest inaczej, ponieważ rzecz nie w dobrych chęciach i deklaracjach, ale w technicznej i ekonomicznej konieczności. Po prostu bez szybkiego wkroczenia na drogę poważnej modernizacji huta straci rację bytu, jej produkcja stanie się nieopłacalna. W sytuacji, kiedy zmiany są koniecznością, swoistym „być albo nie być” Huty im. Lenina, można poważnie traktować zapowiadane zmiany, tym bardziej że pierwsze z nich pojawia się przedziś, niż się niektórzy spodziewają.

Jacek KRAĆ
Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

MĘSKA ROZMOWA

CIĄG DALSZY ZE STR. 2

ekonomicznym. Dyrektor zdeklarował się jako zwolennik podpisywania części umów (m. in. remontowych) z pracownikami HiL.

Bolesław Szkutnik i Mieczysław Gil, życząc sobie, na zakończenie spotkania, powodzenia w zbliżających się wyborach zgadzili się, że w przyszłości takie częste kontakty będą bardzo wskazane. Puenta padła z sali: — Będzie dla nas taniej wysłać Gilę ze Szkutnikiem do Słomu jednym samochodem... (Jk)



Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

Eduard MANGAN z Banku Światowego:

— Chcemy pomóc Hucie im. Lenina

— Zobaczył Pan kombinat, rozmawiał z jego dyrektorem. Czy mógłbym Pana namówić na pierwsze refleksje?

— To, co zobaczyłem tutaj na miejscu, potwierdza wszystkie moje wcześniejsze przypuszczenia. Widzę, że macie możliwości rozwoju i modernizacji, że huta jest gotowa rozpocząć to trudne, z technicznego punktu widzenia, zadanie. Największą pomoc i rada będzie wam potrzebna w dziedzinie finansowania całości przedsięwzięcia. Pod tym względem Bank Światowy pragnie zaoferować swoją pomoc. Po rozmowach z menedżerami huty, z dyrektorem Szkutnikiem na czele, wiem, że chętnie przyjmą naszą pomoc, i jestem przekonany, iż z tą małą pomocą ich program może zostać z powodzeniem przeprowadzony.

— Bank Światowy chce pomagać, dyrekcja huty modernizować, a ludzie oddychać czystym powietrzem. Jak szybko, pańskim zdaniem, można się spodziewać pierwszych efektów?

— Bank Światowy bardzo popiera ekologiczne nastawienie, a więc jeśli będziemy pomagać, będziemy jednocześnie nalegać na poważne traktowanie spraw związanych z ochroną środowiska. Nie mogę jednak określić momentu, w którym widoczne będą pierwsze efekty nowej polityki zarządzania hutą, ponieważ zależy to również od Ministerstwa Przemysłu.

— Czy pańska praca może na uznać za zakończoną, czy może nadal będzie się Pan zapoznawał z konkretnymi założeniami programu modernizacyjnego huty?

— Moje zadanie jeszcze nie zostało zakończone. Przyglądamy się przemysłowi metalurgicznemu na życzenie Ministerstwa Przemysłu. Należy jednak podkreślić, że jest to nieformalne pierwsze spotkanie na Hutę im. Lenina i inne zakłady metalurgiczne w

Polsce. Jeżeli Ministerstwo Przemysłu zwróci się do nas z prośbą o kontynuowanie pracy, to zajmemy się szczegółową analizą sektora produkcji stali w Polsce i programami jego rozwoju. Potem, wspólnie z największymi przedsiębiorstwami, będziemy starali się ustalić optymalną strategię działania, dopasowaną do polskiej gospodarki.

— Czy mógłby Pan powiedzieć coś o wrażeniach odniesionych ze spotkań z kierownictwem huty, porównać tułajskich dyrektorów do innych polskich menedżerów?



Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

— Nasze kontakty były bardzo krótkie, ale jestem przekonany, że kierownictwo huty posiada odpowiednie umiejętności niezbędne do zarządzania całą firmą. Muszę przyznać, że wiele rzeczy mi imponowało. Chciałbym podkreślić ogromny wysiłek pracowników huty, który włożyli w doskonałe przygotowanie międzynarodowej konferencji na temat modernizacji przemysłu hutniczego. Przebiegała ona w sposób niezakłócony.

Rozmawiał (jck)

Dom to sprawa dla człowieka podstawowa. Tu kumuluje się życie rodzinne. W nim znajdujemy schronienie przed trudnościami życia. Jest enklawą ciszy i intymności w przeciwieństwie do pozostałych publicznych miejsc, w których przebywamy. Anglicy zwykli marować, że mój dom jest moją twierdzą. Ma to symbolizować jego niedostępność przed intruzami. Eskimosi w przeciwieństwie, są ponoć bardzo gościnni i prowadzą dom w pełni otwarty dla przybyszów. My, Polacy, bliżej jesteśmy tym drugim. Ponoć słyszymy z gościnnosci, choć w praktyce to różnie bywa.

Aby to wszystko przeżyć i sprawdzić, trzeba mieć do tego odpowiednie warunki. Potrzebny jest dom. Wybrańcy losu budują wille. Większość jednak musi zadowolić się spółdzielczym. M-ileś tam. Każdy marzy o mieszkaniu dużym i dobrze urządzone. Gdy nasze dążenia zaczynają się spełniać, to okazuje się, że wszystko komplikuje się. Czasami zdarzają się rzeczy nieprawdopodobne.

Otóż, okazuje się, że ktoś wprowadza się w upragnione progi, a tu nagle metraż na planie odbiega od rzeczywistości. Oczywiście, w praktyce jest mniejszy od tego, co wyrysowali „wspaniali” architekci. Trudności techniczne w budowie można zrozumieć, ale dlaczego wiadomość aktualna o zmianie metrażu nie dotarła do spółdzielców, to już trudno pojąć. Skutki tego są takie, że za otrzymane mieszkanie, wkład płaci się niezgodnie z rzeczywistością powierzchnią. Dalej czynsz jest naliczany od metrów na papierze, a nie tych prawdziwych, czyli płaci się za powietrze. Ktoś powie nieprawdopodobne? A jednak służę konkretnymi przykładami w razie wątpliwości.

Sprawy duże i małe

Dom

Ze ściany i stropy krzywe, to normalna, ale dla czego są zawilgocone? Otóż okazuje się, że zimą coś tam namokło, coś tam zamarzło i zostało, mimo wszystko, wkomponowane w budynek. Rezultat — trzeba wykłuwać fragmenty muru, zastępując je suchymi. Przy okazji za darmo można skorzystać z prysznicy, bo przy uderzeniu w strop spada na głowę kilka wiader wody.

Fachowcy zbijali się jak pszczołki, aby przesłać z rocznym posłizgiem przekazać dom w użytkowanie. Podporządkowani bezdusznym planom instalują różne rurki i urządzenia w miejscach zupełnie niepraktycznych. Świadomości tego, że są niezastąpieni, dokonują zmian na te korzystniejsze i praktyczniejsze, ale już za dodatkowym ekwiwalentem. Tylko po co tę samą robotę robić dwa razy, zużywając dodatkowe ilości cennych surowców i urządzeń?

Ten dom z zewnątrz jest piękny i kolorowy. Różne ozdóbki i przemysłowe konstrukcje robią wrażenie na przechodniach. Lecz ci, co w nim zamieszkują, odkrywają brutalną prawdę, że nie wszystko co się błyszczy, jest doskonałe. Zaczyna się

żmudna praca, aby doprowadzić wszystko do praktycznej używalności i funkcjonalności. Powyższe autentyczne wydarzenia posłużyły mi do pewnych przemyśleń.

Polska też jest naszym domem. Większość patriotycznego społeczeństwa marzy o tym, aby można było w niej żyć wygodnie i dostatnio. Niedawno zebrali się architekci, którzy wytyczyli ambitne plany. Otóż, już dzisiaj się okazuje, że rachunek, jaki będziemy płacić za mieszkanie w tym domu, daleko będzie odbiegał od tego zaplanowanego. Będzie to dla wielu z nas bardzo zimny prysznic. W jakiejś mierze zawdzięczamy to „betonom” z jednej i drugiej strony, którzy nadal tkwią poglądami w „erze lodowcowej”.

Fachowcy od polityki montują różne karkołomne konstrukcje, świadomi z góry ich niedoskonałości. Na pytanie, dlaczego tak czynią, opowiadają dyrdymały o trzymaniu się wytyczonych dróg. Trzeba będzie znów przerabiać i remontować, aby można normalnie żyć.

Kiedy wreszcie przestaniemy się nawzajem okłamywać? Kiedy będziemy budowali domy na miarę naszych potrzeb i oczekiwań? Z równymi ścianami nie podpartymi „belkami” dobrych chęci. Takie, w których znajdziemy schronienie i będziemy mogli się w nich czuć bezpiecznie. Takie, do których bez wstydu będziemy mogli zaprosić gości zgodnie z naszymi tradycjami, ale tych, których chcemy, i wtedy, kiedy mamy na to ochotę?

Sławomir PIETRZYK

Solidarność

Gonitwy uliczne

GDZIE BYLI INNI?

MINIONY tydzień w Krakowie: szarże uliczne raz to ZOMO, raz to grup młodych ludzi z kamieniami w rękach. Prasa krakowska pisała wiele na temat tego rozgrywającego się na ulicach naszego miasta dramatu. Nie napisano może tylko rzeczy najważniejszej — jakie są powody takiej determinacji młodzieży, że nie bacząc na ogromną przewagę liczebną ZOMO-wców, decydują się na podjęcie walki, której rezultat jest tak łatwy do przewidzenia. Jeden z uczestników zajęć, zapytany, po co idzie na ulicę, skoro może się to skończyć wieloletnim więzieniem, odpowiedział pytaniem także: — A może mam emigrować?

Skoro jednak ta kolumna ma być poświęcona kampanii wyborczej właśnie, to warto przypomnieć, że dwukrotnie w roli mediatorów pomiędzy walczącymi stronami występowali niezależni kandydaci. W środę, w walczący tłum wkroczyli kandydaci z Nowej Huty — Edward Nowak i Mieczysław Gil. To oni, mimo oczywistych trudności, znaleźli wspólny język z podekscytowaną młodzieżą i podjęli rozmowy z mocodawcami tych, którzy naprzeciw młodzieży z

kamieniami wystrzelili gazy łzawiące. Doprowadzili do swobodnego zawieszenia broni, do zakończenia walki tego dnia i rozejścia się tłumów. Milicja zwołała zatrzymanych.

Następnego dnia znowu rozgorzały walki. I znowu w najgorętszym momencie, gdy namiętności sięgały zenitu, na ulicy, na tym jej skrawku, który oddziela walczące strony, pojawili się ludzie, którzy kandydują do Sejmu i Senatu z list opozycyjnych. Widzieliśmy więc i Krzysztofa

Kozłowskiego, i Jana Rokitę, i Jerzego Zdradę z grona kandydatów Małopolskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. W istotnej fazie mediacji wziął też udział kandydat Konfederacji Polski Niepodległej — Leszek Mozulski. I tego dnia udało się rozwiązać manifestację.

Kiedy czytamy, jak informacje te pomija prasa, jak nędznie podśmiewają się z „ta-

kich” wieców „wyborczych” dziennikarzy partyjnej prasy, to czuję niesmak. To jasne, że wyniki tych prób uspokojenia młodzieży, a zarazem interwencji u sił porządkowych, były mało widoczne. Można nawet powiedzieć, że to po prostu zwycięstwo grup młodzieżowych, a nie działania osób, które wymieniałem. Doprowadzali raz po raz do kolejnych rozejmów. Tak, i taki komentarz może być uprawniający. Można również spytać, co by było, gdyby nikt nie znalazł się między barykadą na placu Dominikańskim a linią ZOMO? Gdy emocje, które można i należy nazwać po prostu agresją, dochodzą do niebezpiecznego punktu, wszystko może się zdarzyć. Niechaj za przykład posłuży tu sytuacja dwóch młodych ludzi z ZOMO, zatrzymanych przez demonstrantów w przedsiomku kościoła OO. Dominika-

nów. To interwencja ludzi dobrej woli — nie tylko Dominikanów, lecz i świeckich, ochroniła ich przed niebezpieczeństwem, jakie niesie z sobą reakcja tłumów, którym rządzi już tylko emocje. Więc można spytać i tak: co by się mogło stać, gdyby ludzie dobrej woli, a nie tylko zwykłych gapiów zabrakło między dwiema ścierającymi się stronami? Wszak wśród tych ludzi, wszelkimi siłami dążącymi do rozejmu, był również przedstawiciel władzy miejskiej — wiceprezydent Jan Nowak, to właśnie obok jego głowy przemknęła — zapewne przypadkowa — petarda... Krzysztof Kozłowski, Jan Rokita i przedstawiciele RKS-u narażeni zaś byli w pewnym momencie na grad kamieni, który posypał się z dalszych rzędów demonstrującej młodzieży — również nieświadomej, że tam w przodzie idą negocjatorzy.

Czy takie sytuacje, gdy na ulicy komuś grozi niebezpieczeństwo i większość przechodzi chyłkiem obok, ze strachu lub obojętności, a jeden usiłuje interweniować — można na łamach prasy pletnować lub wydrwiwać, jak to uczyniła „Gazeta Krakowska”. Czy takie ryzyko poszczególnych osób można nazwać elementem kampanii wyborczej? Czy ktoś, kto angażował się w sytuację takiego konfliktu, może być przedstawiany jako podejrzanym moralnie? Niezależnie od politycznej oceny sytuacji — trzeba mieć jednak choć trochę poczucia moralności, by uprawiać dziennikarstwo.

TADEUSZ PIKULICKI

działa o charakterze charytatywnym i samarytańskim. Ich dotychczasowa postawa jest tego rekwizitem.

Nie wierzę natomiast tym, którzy sprawę ludzi niepełnosprawnych wykorzystują jako atut w kampanii wyborczej. Pragnę, jak nikt inny, aby obiekty dla niepełnosprawnych powstawały w całej Polsce. Może się to jednak stać w oparciu o wytrwałą pracę ludzi, którzy w społecznym działaniu już się sprawdzili. Na teatralnych, jednorazowych gestach nie nie zbudujemy. Dlatego też głosować będę na „Solidarność”.

Ksiądz
TADEUSZ ISAKOWICZ-
ZALESKI

Autora tego tekstu, ksiądz T. Zaleskiemu znają bardzo dobrze hutnicy. W zeszłym roku w maju, jak oni byli wywożony z kombinatu w policyjnej budzie po pacyfikacji strajku. Na teren kombinatu przedzierał się nielegalnie, by dotrzeć do strajkujących z pomocą duszpasterką. Jako jeden z pierwszych mógł przekazać w świat relacje naucekna świadka o brutalnym przebiegu akcji ZOMO.

Kogo będę popierał?

W WYBORACH wziąłem udział tylko raz w życiu, i to w czasie odbywania służby wojskowej. Byłem wówczas na przepustce i do lokalu wyborczego poszedłem w mundurze. Gdy tylko przekroczyłem próg, od razu wręczono mi głosy za całą moją rodzinę, która jak zwykle, ani myślała udawać się

jeszcze nie jest żadna demokracja. Wierzę jednak, że jest to pierwszy, poważny krok do wywalczenia sobie owej demokracji. I tej szansy nie można nie wykorzystać. Władze będą próbowały skłócić społeczeństwo, wykorzystując zasadę, że „gdzie trzech Polaków, tam cztery partie”. Dlatego też, pomimo sympatii

dla wielu niezależnych kandydatów, będę popierał wyłącznie listę Lecha Wałęsy. Będzie to dla mnie o tyle łatwiejsze, że znam osobiście niektórych kandydatów. Z Mietkiem Gilem w pamiętną noc z 4 na 5 maja 1988 r. wywożony byłem jedną budą więzienną z terenu strajkującego kombinatu nowohuckiego. Edka Nowaka i Janka Rokitę poznałem natomiast od jak najlepszej strony w czasie organizowania pomocy dla rodzin uwięzionych i represjonowanych hutników. Szczególnie

Zofia Kuratowska, przewodnicząca Fundacji Społecznej „Solidarność” (mandat senatorski z Nowego Sącza), oraz z red. Józefą Hennełową, która w środowisku krakowskim wiele razy angażowała się na rzecz osób pokrzywdzonych przez los.

Głosując na nich, liczę, że nadal będą angażować się w sprawy społecznej pomocy, bo obszar ludzkiej nędzy — tej materialnej i tej moralnej — coraz bardziej w Polsce się rozszerza. Liczę też, że jako posłowie i senatorowie będą popierać rodzaje się oddolnie

Niezależni — zależni

ZNASZYMI kandydatami konkurują ludzie, którzy chętnie podkreślają własną niezależność. Często używają tych samych argumentów, obiecują walkę o bliskie nam ideały. Zastępcy ludzi kochających pluralizm nagle w oczach nam rośnie. I byłoby pięknie, gdyby nie obawę, że do szeregów demokratów wkradają się ludzie, którzy diametralnie inne mieli zawołania jeszcze nie tak dawno.

W prasie, radiu, telewizji, wydzielono „Solidarność” skrawki miejsca. W tym samym czasie nasi „niezależni” konkurenci bryluje we wszystkich programach. Nam zabroniono np. wstępu do „Gazety Krakowskiej” — inni niezależni są tam ciągle obecni. O jaką więc niezależność tu chodzi?

Przypominamy: uważaj na „bezpартijnych towarzyszy” — oni też są na listach!

(PIK)

Kolumna wyborcza Małopolskiego Komitetu Obywatelskiego „SOLIDARNOSĆ” przygotowana przez zespół BIURA PRASOWEGO w składzie: Helena Łazar, Maria Przełomieć, Tadeusz Pikulicki.

Uwaga! To miejsce „dzierżawi” „Solidarność” tylko na czas akcji wyborczej. Taki dostęp do prasy jest efektem negocjacji z władzami.

OKRĘG WYBORCZY nr 49 — Nowa Huta

KAZDY głosujący w tym Okręgu otrzyma 7 kart do głosowania. Jedną z nich będzie karta z kandydatami do Senatu:

— będzie w kolorze różowym;

— nazwiska kandydatów na karcie do Senatu będą ułożone w kolejności alfabetycznej;

— przy nazwiskach kandydatów do Senatu nie będzie oznaczona przynależność do partii, stowarzyszeń itp..

— kandydatami do Senatu z ramienia MKO „Solidarność” są: Roman Ciesielski i Krzysztof Kozłowski

— Jeśli chcesz wygranej „Solidarność” i chcesz, aby

Jak głosować?

Twój głos był ważny, musisz na karcie do Senatu, na której będzie 14 nazwisk, skreślić wszystkich, linijka po linijce, zostawiając nieskreślone nazwiska naszych kandydatów.

— Twój głos nie będzie ważny jeśli: wyrzucisz kartę, zostawisz więcej nazwisk nieskreślonych niż dwa.

Karty z kandydatami do Sejmu:

— Karta z „listą krajową”: na tej karcie nie ma kandydatów „Solidarność”. Są kandydaci: PZPR, ZSL, SD, PAX, UCHS, PZKS i PRON. Na tej karcie znajdują się wyłącznie kandydaci strony koalicji noworządowej.

— Twój głos będzie nieważny jeśli tę kartę wyrzucisz. Na tę kartę — z takimi samymi nazwiskami — głosują wszyscy w całym kraju.

— W przypadku „listy krajowej” nie ma drugiej tury głosowania. Jeśli kandydaci z tej listy — wszyscy lub ich część — nie otrzymają 50 proc. + 1 ważnych głosów — to o tyle zmniejsza się liczba miejsc w Sejmie. Dopiero nowo wybrany Sejm może zarządzić wybory uzupełniające.

Ponadto otrzymasz listy oznaczone numerami mandatów.

MANDAT NR 191 — na tej liście będą wyłącznie kandydaci PZPR.

MANDAT NR 192 — na tej liście będą wyłącznie kandydaci ZSL.

MANDAT NR 193 — na tej liście będą wyłącznie kandydaci PAX.

MANDAT NR 194 — bezpartyjny. Na tej liście kandydatem MKO „Solidarność” jest Mieczysław Gil. Będzie miał jednego kontrkandydata. Jeśli chcesz, aby wybory wygrał kandydat „Solidarność”, musisz zostawić nazwisko Mieczysława Gila nie skreślone. Drugie nazwisko musisz skreślić.

MANDAT NR 195 — bezpartyjny. Na tej liście kandydatem MKO „Solidarność” jest Edward Nowak. Będzie miał dwóch kontrkandydatów. Jeśli chcesz wygranej naszego kandydata, musisz pozostałe nazwiska skreślić, a nazwisko Edwarda Nowaka pozostawić nieskreślone. Twój głos będzie nieważny, jeśli zostawisz nieskreślonych więcej nazwisk niż jedno na każdej liście.

ZAPAMIĘTAJ

Możesz się posłużyć naszą ściągą!

kandydatami „S” są:

Do SENATU

Roman CIEŚIELSKI

Krzysztof

KOZŁOWSKI

Do SEJMU

Mieczysław GIL —

mandat nr 194

Edward NOWAK —

mandat nr 195

ROZBUDOWE CENTRALNEJ PRZYCHODNI SPECJALISTYCZNEJ zaprogramowano w czterech etapach. Powoli, ale konsekwentnie zwiększa się powierzchnia użytkowa o nowe segmenty, niezbędne obiekty, by świadczone usługi dla pracowników kombinatu i innych nowohuckich zakładów pracy, były na przyzwoitym poziomie. Rocznie — jak poinformował zastępcę dyrektora **Tomasz Kucharski** — Przemysłowy Zespół Opieki Zdrowotnej nr 2 — wykonuje około 800 tysięcy różnego rodzaju badań laboratoryjnych. W tym leczniczym kombinacie przyjmują lekarze specjaliści, są także dwa oddziały szpitalne, rehabilitacyjne, mieści się tutaj Katedra Medycyny Pracy AM, wykonuje się wiele badań przy pomocy nowoczesnej aparatury medycznej...

Centralna Przychodnia Specjalistyczna w rozbudowie

W ramach rozbudowy kilka lat temu przekazano do użytku basen balneologiczny, potem przychodnię — przeciwgruźliczą i zdrowia psychicznego. W ubiegły piątek przekazano do zagospodarowania nowy segment budynku, realizując tym samym trzeci etap rozbudowy CPS. Spotkali się inwestorzy, wykonawcy i użytkownicy. Z efektów byli zadowoleni wszyscy. Doceniono generalnego wykonawcę „Budostal-3” za jakość wykonania a służby inwestorskie kombinatu za fachowy i wymagający nadzór. Przekazane pomieszczenia trzeba teraz zagospodarować zgodnie z ich przeznaczeniem. Na samym dole, najniższej, stworzono dobre zaplecze dla pracowników konserwatorskich i gospodarczyców. Na pierwszym piętrze rozłożył się stomatologia, protezyka. Ta ostatnia zresztą ma ogromnie trudne warunki pracy, a o zapotrzebowaniu na tego rodzaju usługi świadczy fakt, że na protezę czeka się 6-9 miesięcy. Na trzecim piętrze będą pracownie ergonometrii, zakład toksykologii Katedry Medycyny Pracy. Najwyżej będzie się prowadzić prace doświadczalne.

By tak dobrego wykonawcę jak „Budostal-3” zatrzymać, podczas piątkowego spotkania mówiono już o realizacji czwartego etapu rozbudowy CPS. Dotyczy to pogotowia ratunkowego i pracowni Rtg. Zastępcą dyrektora ds. inwestycji **Stefan Szydek** przewiduje, że do końca przyszłego roku zadanie to powinno być wykonane. Cieszy fakt, że w niełatwej przecież sytuacji gospodarczej kierownictwo huty myśli nie tylko o produkcji, ale także o ochronie zdrowia zatrudnionych ludzi. (R)

A. MIODOWICZ przed wyjazdem do Paryża na 43. Kongres Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT)

— Należało skorzystać z tego zaproszenia

RZADKO się zdarza, by będąc w Krakowie przewodniczący OPZZ A. Miodowicz nie „zajrzał” do kombinatu. 18 bm. nie udało mu się jednak spotkać z pracownikami KM HiL. Korzystając z jego pobytu na spotkaniu z dziennikarzami Krakowa poprosiłam o odpowiedź na kilka pytań.

— Wyjazdy zagraniczne przewodniczącego OPZZ w trakcie „dziania” się w kraju były krytykowane przez niektórych związkowców. Teraz znów wyjazd do Francji podczas kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu...

— Wyjazdy przewodniczącego OPZZ nie są jego „wizytówką”. Zaplanowane wcześniej ukladami międzynarodowymi nie przewidują dokładnie wszystkich „dzian” się w Polsce. I tym razem uważam, że mój wyjazd do Paryża jest konieczny. Może także okazać się owocny. W obradach Kongresu uczestniczyć będzie ponad 80 przedstawicieli central związkowych. Chodzi nam o nawiązanie nowych kontaktów, rozszerzenie już powstałych wcześniej. Omawialiśmy już dogłębnie tematykę gospodarczą na poprzednich spotkaniach, teraz chcielibyśmy skupić się na

sprawach i problemach związanych z wymianą kulturalną i wymianą doświadczeń szkoleniowych. Kongres trwa od 21-26 bm., ja ograniczam swój tam pobyt do dwóch dni.

— Skąd wzięły się kontakty między OPZZ i CGT?

— Nasza współpraca z największą francuską centralą związkową nawiązaliśmy niezwłocznie po odwołaniu w Polsce klasowego ruchu zawodowego. Udało się to dzięki współpracy na forum Światowej Federacji Związków Zawodowych. Przewodniczącym Europejskiej Komisji SFZZ, w której pracach aktywnie uczestniczy także Polska, jest **Henri Krasneki** zarazem szef Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT). Polskie klasowe związki zawodowe mają więc od dawna oficjalne stosunki z francuską centralą. Współpracujemy na wielu płaszczyznach, wspiera-

jąc się wzajemnie, korzystając z doświadczeń. Można się od Francuzów wiele nauczyć.

— Chodzi przede wszystkim o funkcjonujący w praktyce pluralizm związkowy?

— Oczywiście. We Francji istnieje 3 centrale związkowe, pełny pluralizm. Ruch związkowy ma istotny wpływ na kształt polityki społecznej państwa, chociaż pluralizm wcale nie spowodował wzrostu szeregow związkowców, wręcz przeciwnie. Z ciekawości poznam doświadczenia współdziałania francuskich związkowców w konkurencyjności. Spodziewam się też zacieśnienia kontaktów z CGT. Jest to istotne w warunkach zbliżającej się integracji Europy, umocnienia współpracy, przed zbliżającą się Konferencją MOP w czerwcu. Związkowcy także muszą się integrować, by ich działania i wpływy nie zostały mocno ograniczone.

— Dziękuję za rozmowę.

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

OGŁOSZENIA

MARTA BOCHENEK zgubiła leg. szkolną wydaną przez Medyczne Studium Zawodowe nr 7 w Krakowie.

PRZEPRASZAMY Pana Władysława Kupca za chuligański wyczyn, który miał miejsce w dniu 20. VII. 87 r.

Kazimierz, Jarosław, Dariusz

ALINA DYRCZ zam. Dywizjonu 303 14/124 zgubiła leg. ubezpieczeniową wydaną przez IOiW w Kocmyrzowie.

SKLEP MEBLOWY w Nowej Hucie os. Bohaterów Września (pętla tramwajowa) poleca: mebleścianki, komplety wypoczynkowe, amerykański, kuchnie, biurka, ławostopy oraz boazerię.

OKAPY KUCHENNE i nadtermi, zamki patentowe, drzwi harmonijkowe, żaluzje, boazeria z montażem. Artifex tel. 44-60-45.

SPRZEDAM NOWY TVC Elektron 382 d, gwarancja, fiata 126p FL 1988 r. na gwarancji, tel. 44-49-55.

OD 6 DO 18 CZERWCA Cyrk „As” zaprasza... „w dni powszednie o godz. 17, w soboty i niedziele godz. 14 i 16 (al. Planu 6-letniego, róg Instytutowej). Bilety sprzedaje „ORBIS”, Centrum B, bl. 8, w godz. 10-16. Wiele atrakcji!

mgr ALICJI ZAWADZKIEJ wyraży szczerą współczucia z powodu śmierci Ojca składają Kierownictwo oraz Koleżanki i Koledzy z Ośrodka Kultury KM HiL

ROZMAWIAMY Z KANDYDATKĄ NA POSŁA

Dziś, tj. 26 bm., przy telefonie 44-64-58 w godz. 14-16 dyżur pełnić będzie kandydatka na posła w okręgu nr 49 w Krakowie-Nowej Hucie **Irena WOŹNIAK**. Zapraszamy do rozmowy.

Kol. RYSZARDOWI WÓJCIKOWI

wyraży współczucia z powodu śmierci Matki składają KOLEŻANKI I KOLEDZY Z ZARZĄDU ZWIĄZKU NSZZ PRAC. KM HiL

Kol. STANISŁAWOWI KROWIŃSKIEMU

wyraży współczucia z powodu śmierci Ojca składają KOLEŻANKI I KOLEDZY Z ZARZĄDU ZWIĄZKU NSZZ PRAC. KM HiL

Biuro Studiów i Projektów Hutnictwa „BIPROSTAL” ma już 40 lat. Oficjalna historia firmy liczona jest od otwarcenia przez dyrektora **Jana Aniołę** wiosną 1949 roku biura samodzielnego przedsiębiorstwa PPW — Nowa Huta. Jak przyznali podczas niedawnej konferencji prasowej dyrektorzy, **Marian Wentlandt** — naczelny i **Andrzej Reczyński** — techniczny oraz generalny projektant **HiL**, **Wiesław Piotrowski**, pracownicy „Biprostalu” przeszli przez te 40 lat ogromną drogę. Od niewielkiego zespołu, którego głównym zadaniem, jak mogło się przed laty wydawać, było adaptowanie dokumentacji radzieckiej, poprzez współpracę z „Gipromezem”, do peł-

niarkowego i siarczanu amonu w Etiopii. Projektują również obiekty w Libii, Iranie, Czechosłowacji i NRD.

Chyba najbardziej istotnym problemem dla pracowników „Biprostalu” jest obecnie próba określenia docelowego kształtu Huty im. Lenina oraz wielkości i asortymentu produkcji kombinatu. W procesie modernizacji i restrukturyzacji huty nie zabraknie roboty także dla projektantów, tym bardziej, że nowe urządzenia będą musiały być projektowane i budowane z uwzględnieniem ekologicznego punktu widzenia. „Biprostal” pragnie wprowadzać technologie, które nie będą uciążliwe dla środowiska naturalnego.

Huta wciąż się zmienia, a więc:

Nie brakuje pracy dla „Biprostalu”

nej samodzielności we wszystkich branżach projektowania. Od pojedynczych projektów dla obiektów gospodarek ogólnych i pomocniczych, do kompleksowych projektów całych wydziałów hutniczych, a nawet całych zakładów.

Te zatrudniające obecnie blisko 600 osób biuro około 70, 80 procent swojego potencjału lokuje w Hucie im. Lenina, nie odmawiając jednak prac także dla innych hut — Częstochowa, Pokój, Nowotki, Buczek i Katowice. Dziełem projektantów z „Biprostalu” była przebudowa krakowskiego węzła komunikacyjnego, projekt stadionu „Hutnika” i oświetlenia na stadionie „Wisły”, rozwiązania konstrukcyjne wysokościowca NOT, rozbudowa Politechniki Krakowskiej, budynek palmiarni dla ogrodu botanicznego i wiele innych obiektów. Biuro prowadzi także działalność eksportową, ponieważ jego pracownicy są autorami m. in. projektów budowlanych na walcowni 2000 w Magnitogorsku czy projektu dla wytwórni kwasu

W związku z wymogami licencyjnymi, zaistniała konieczność produkcji w hucie blach ocynkowanych elektrolitycznie, przeznaczonych dla nowego samochodu. Biuro, wspólnie z kombinatem, od kilku miesięcy prowadzi akcję ofertową, która ostatnio jest już finalizowana. Można w niedługim czasie spodziewać się kontraktu na zakup tej nowej linii produkcyjnej. W krótkim czasie po podpisaniu kontraktu „Biprostal” przystąpi do opracowań projektów zainstalowania linii technologicznej i obiektów towarzyszących. Tempo prac będzie duże, ponieważ pierwsze samochody z nowej blachy mają pojawić się na ulicach już w 1991 roku.

Budowa nowych urządzeń zgodnie z wymogami ochrony środowiska będzie możliwa m. in. dzięki przychylności krakowskich władz. Jest to także zasługa I sekretarza **KK PZPR Józefa Gałęwiczy**, od lat patronującego wszystkim przedsięwzięciom, skierowanym do oczyszczenia krakowskiego nieba. **Jacek KRAG**

Wybory w ZBoWiD

ZAKOŃCZONE zostały wybory nowych Zarządów 16 Zakładowych Kół ZBoWiD **KM HiL**, mające na celu także wyłonienie kandydatów na Zjazd. W Kampanii wyborczej, w prowadzonych dyskusjach poruszano sprawy najbardziej istotne dla kombatantów doskwierające: niewspółmiernie niski, w stosunku do wciąż rosnących kosztów utrzymania, dodatek kombatanci, postulowano, by przejazdy miejskimi środkami lokomocji były dla kombatantów bezpłatne, by nie ograniczać dodatku socjalnego dla kombatantów i np. zwiększyć limit bezpłatnych rozmów telefonicznych...

Jako ostatnie odbyły się zebrania wyborcze w ZO, ZM i ZR. (18 i 19 bm.). Jednym z prężnie działających, mimo iż liczy tylko 64

członków i 11 podopiecznych, jest **Kóło ZBoWiD przy ZO**. Świadczą o tym różnorodne odznaczenia i nagrody przyznawane co roku jego członkom przez organizacje społeczne i samorządowe, a także MON. Zarząd Koła nie zapomina też o organizowaniu dla swych kolegów wypoczynku: wieczornice, białki, wycieczki i okolicznościowe spotkania wpisano na stałe do programu działania. Dużą wagę przykładają tu także do działalności socjalnej dla swych członków: opieki nad chorymi, przyznawania zapomóg pieniężnych najbardziej potrzebującym. Prezesem nowego Zarządu wybrano ponownie (co jest chyba najlepszym dowodem uznania dla jego wysiłków), **Alojzego Miszke**, prezesem Koła ZBoWiD w ZM i ZR został **Waldemar Mielła**.

JUŻ TRZECI rok z rzędu młodzież krakowskich internatów porównuje swoje osiągnięcia muzyczne. Piosenka, muzyka to dobra zabawa i sposobna okazja do kształtowania kultury muzycznej. W

ternatów. Najwyżej oceniono **Cezarego Brydę** z internatu ZSE nr 2. Drugie miejsce zajął zespół muzyczny „Elektron” z internatu Zespołu Szkół Łączności. Trzecie miejsce przypadło dziewczętom

Rozśpiewane internaty

tym roku III Międzyinternatowy Festiwal Piosenki Dobrej odbył się 18 maja w Zespole Szkół Elektrycznych Nr 2 w Nowej Hucie. „Elektrycy” byli także organizatorami imprezy. W festiwalu uczestniczyło 5 krakowskich in-

Bogusławie Czerwien i **Annie Wcisło** z nowohuckiego Liceum Medycznego.

Gratulujemy zwycięzcom, a także wszystkim dobrego pomysłu na wypełnienie czasu wolnego od nauki. (R)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
zarzuca niemoralność kandydatom bezpartyjnym startującym w wyborach bez poparcia „Solidarności”. Zalecano wręcz skreślenie kandydujących na mandaty koalicyjne, chociaż L. Wałęsa w Bydgoszczy na wiecu wyborczym krytycznie odniósł się do prowadzenia kampanii takimi metodami. Oświadczył, że trzeba wybierać tych najbardziej odpowiednich do czasów reform, tych, którzy budowali dzieło „okrągłego stołu”. W tym momencie nie należy zapominać, jaka siła polityczna otworzyła śmiało, bezprecedensową i nową fazę rozwoju naszego kraju.

Zarzuca się kandydatom partyjnym, że nie afiszują się swoimi legitymacjami. Ciekawe, co robili z tymi dokumentami przed laty Ci, co stoją na czele niektórych struktur „Solidarności”. Nie legitymacje i etykiety decydują o człowieku, lecz jego osobowość i

4 CZERWCA

program, który prezentuje.

Jednym z podstawowych punktów programu strony opozycyjnej jest negowanie jakiegokolwiek dorobku Polski Ludowej. Jest to próba przekonania wyborców, że siły lewicy w ciągu minionych dziesięcioleci jedynie rujnowały Polskę. Mówił o tym ksiądz Jancarz w wywiadzie z T. Piłkiewiczem w ubiegłym tygodniu. Nikt nie zaprzecza, iż w Polsce odczuwamy kryzys gospodarczy, lecz nie można nie zauważyć, że w naszym kraju po 1945 r. urodził się i wychował tysiące wybitnych intelektualistów, naukowców, artystów, lekarzy o światowej sławie. To tutaj miliony ludzi opuściły zabiedzone i przeludnione chaty wiejskie i zdobywając wiedzę i zawód, awansowało społeczeństwo.

Łatwo jest krytykować i wysuwać rozmaite roszczenia,

jak chociażby żądać jednym tchem zaprzestania budowy elektrowni jądrowych i wprowadzenia 5-dniowego tygodnia pracy w górnictwie węglowym. O wiele trudniej skonstruować realny technicznie i ekonomicznie program rozwoju energetyki. Nie jest sprawą domagać się likwidacji Huty im. Lenina. Gorzej, jeśli trzeba zastanawiać się, skąd wziąć stal na budownictwo, sprzęt gospodarczego i samodzielnego. A kto myśli o przeszło 30-tysięcznej załodze kombinatu? Z czego będą żyły rodziny hutników?

Programy na „nie” tworzyć nie tak trudno, ale gdy przychodzi pora na skonstruowanie czegoś pozytywnego, to zaczynają się tłumaczenia, że to nie nasza sprawa. Trzeba pamiętać, że odpowiedzialność za stan naszej gospodarki w przyszłości ciążyć będzie również na opozycji.

WYBORY ju

KANDYDACI na posłów i senatorów są już wyłonieni. Wcześniej poznaliśmy 35 nazwisk ludzi kandydujących z listy krajowej. I tak oto kampania wyborcza wkracza na prostą prowadzącą do urn. W tej fazie zainteresowanie budzi technika głosowania. Nie wystarczy bowiem świadomość kogo wyborca chciałby widzieć w ciałach przedstawicielskich. Decyzje swoje musi odpowiednio, zgodnie z ordynacją wyrazić, tak aby głos był ważny.

Wyborca, który 4 czerwca wejdzie do lokalu wyborczego, otrzyma kilka kart i powinien orientować się w ich przeznaczeniu i tym, co trzeba zrobić, aby głos był ważny. Karta zawierająca nazwiska osób kandydujących z listy krajowej na posłów — będzie koloru białego. Karta ta, wrzucona do urny bez żadnego skreślenia, będzie ważna, a głosy padną na wszystkich 35 kandydatów. W przypadku skreślenia, głos zaliczone zostaną tym kandy-

datom, których nazwiska pozostaną nieskreśnione. Głos ważny jest również w przypadku skreślenia wszystkich nazwisk, tyle tylko, że żaden z kandydatów nie uzyska poparcia. Za wybranych z listy krajowej uważa się tych kandydatów, którzy otrzymali więcej niż połowę ważnych głosów. Kandydaci na posłów z listy krajowej — nie mają prawa ubiegać się o mandat poselski w drugim terminie.

czym u
tów na
bie ma
zgłosze
polowe
śli zaś
mandat
trzym
głosów
którzy
głosów
ma lic
głosowa
nie. W

Jak głosow

Wyborca otrzyma w naszym okręgu nr 49 Kraków-Nowa Huta 5 mniejszych kartek koloru białego, po jednej dla każdego mandatu poselskiego. Na każdej z tych kart wyborca pozostawia nie skreślone jedno nazwisko kandydata, na którego głosuje. Jeśli na karcie znajdzie się więcej niż jedno nazwisko nieskreślone — głos jest nieważny. Za wybranych w okręgu wybor-

niu pos
dydat.
ksza li
w obre
Kolej
zawiera
zgłoszo
kręgu n
domo w
ranych
a w sto
p 3. R
Za wyb

PRZEDWYBORCZA KAMPANIA wkracza powoli na ostatnią prostą. Wszyscy kandydaci, ubiegający się o poselskie i senatorskie mandaty spotykają się z potencjalnymi wyborcami, reklamują swoje programy, starają się przekonać do siebie jak największą liczbę osób. W tym wysiłku uczestniczy również dyrektor naczelny kombinatu Bolesław SZKUTNIK, nasz kandydat na posła z mandatu nr 191 w okręgu wyborczym nr 49. My jesteśmy przekonani, więcej — wiemy to, że hasła głoszone przez Bolesława Szkutnika nie pozostaną tylko deklaracjami przed wyborami. Osobowość, charakter, konsekwencja w działaniu oraz stanowisko dyrektora naczelnego Huty im. Lenina dają gwarancję, że Bolesław Szkutnik urzeczywistni swoje, a właściwie nasze propozycje.

Nie wszyscy mieli do tej pory okazję poznać osobie Bolesława Szkutnika. Zamieszczamy więc małe kalendarium niektórych spotkań

Kandydat hutników B. Szkutnik w „Tele-9”

z naszym kandydatem na posła, aby ułatwić dotarcie do niego, możliwie rozmowy.

26 bm. godz. 10 — spotkanie w Gminnym Ośrodku Kultury w Brzesku Nowym, godz. 12.30 — spotkanie w Urzędzie Gminy w Kołomyżach, 27 bm. godz. 14 — spotkanie w Gminnym Ośrodku Kultury w Kłaju, godz. 17 — mecz piłkarski Hutnik — Boruta, w trakcie którego losowane będą wśród posiadaczy biletów atrakcyjne nagrody klubowe, które z kolei wręczy osobiście Bolesław Szkutnik, obecny na tym meczu. 28 bm. godz. 10.15 — spotkanie w Gminnym Ośrodku Kultury w Wiśniowej, godz. 15 — spotkanie w Dobranowicach, 29 bm. godz. 18 — spotkanie z przedstawicielami PRON w NCK, 30 bm. dyrektor będzie gościem lokalnego programu „Tele-9” (będzie

pełnił też dyżur telefoniczny), a o godz. 14.15 odbędzie się przed budynkiem „S” kombinatu wiec wyborczy, m. in. z jego udziałem. Tego samego dnia o godz. 19 spotka się z mieszkańcami Proszowic w Domu Kultury, 31 bm. o godz. 10 można się go spodziewać w Domu Strażaka w Gdowie, o godz. 14.30 w szpitalu „B”, a o godz. 16 w Wieliczce, 1 czerwca będzie dostępny w godz. 10—12 pod redakcyjnym telefonem „Dziennika Polskiego”, a po południu będzie go można spotkać na festynie z okazji „Dnia Dziecka” przed NCK.

To oczywiście tylko niektóre spotkania, o wszystkich innych można się dowiedzieć szczegółów w biurze wyborczym Bolesława Szkutnika (bud. Z, pok. 243, II piętro, kl. A, tel. 44-81-64).

(jack)

Alfred MIODOWICZ wśród dziennikarzy w Klubie „Pod Gruszką”

-Dlaczego kandyduje do Sejmu?

18 bm. na zaproszenie Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL przybył do Krakowa przewodniczący OPZZ Alfred MIODOWICZ. Gospodarzem spotkania był red. Ryszard Niemiec — przewodniczący OK SD PRL, prowadził je znany publicysta „Dziennika Polskiego” Zdzisław Dudzik. Zgromadzeni dziennikarze i przybyli mieszkanki Krakowa mieli okazję do pytań, wśród których nie zabrakło i tych, tak zwanych trudnych.

▲ Dlaczego OPZZ tak zachował się przy „okrągłym stole”, że istniało zagrożenie jego zerwania? Przewodniczący OPZZ stwierdził, iż nie mogło dojść do zerwania obywateli, bo strona opozycyjno-solidarnościowa zbyt wiele zyskiwała dzięki jego ustaleniom. W wywiadzie dla „Konfrontacji” J. przedstawił chęci i jeszcze przy okazji „ustawić OPZZ w kacie”. W ostatniej chwili związkowie dowiedzieli się, iż wystąpienie ich przewodniczącego uzależnione jest od tego, czy OPZZ trwał będzie przy swojej koncepcji indeksacji, czy zgodzi się podjąć tę przyjętą i uzgodnioną przez rząd i stronę opozycyjno-solidarnościową. I tym razem OPZZ nie ustąpił tak.

▲ Przecież indeksacja proponowana przez OPZZ też nie jest najlepszym rozwiązaniem? — Indeksacja jest plan ko-

munistycznym — stwierdził A. Miodowicz, dodając, iż przekonani byli przy „okrągłym stole”, że strona rządowa absolutnie nie zgodzi się na proponowaną przez „Solidarność” indeksację (bo przecież także tak się wymogi Banku Światowego). Szybko jednak okazało się, że indeksacja, której zdaniem związkowców uderza przede wszystkim w ludzi pracy, na co oni zgodzić się nie mogą.

▲ Dlaczego na X Plenum głosowaniem był Pan przeciwny pluralizmowi?

— Uważałem, że decyzja o pluralizmie związkowym nie może być podjęta przez elitę, przez Komitet Centralny — stwierdził A. Miodowicz, dodając, iż przed rokiem na Sesji Międzynarodowej Organizacji Pracy zapadła decyzja o uznaniu „Solidarności”. Stąd koncepcja OPZZ, by dyskutować to wśród załóg, by sondażowo przekonać się, jak będą dwa związki współpracować, stał też pomysł dyskusji telewizyjnej Alfreda Miodowicza i Lecha Wałęsy, pomysł, który nie wszystkim przecież przypadł od razu do gustu. Zdecydowano inaczej i dlatego trudno w tej chwili mówić o dwóch związkach zawodowych, bo nie można powiedzieć, na ile „Solidarność” jest związkiem zawodowym, gdyż nie jest znany jej związkowy program. Jest, owszem, program społeczny, ale jest to program Komitetu Obywa-

teckiego, w skład którego wchodzi „Solidarność”.

Na pytanie, dlaczego przewodniczący OPZZ kandyduje do Sejmu z listy krajowej, A. Miodowicz odpowiedział:

— Gdybym znalazł się na liście okręgowej to zająłbym miejsce komuś z Huty im. Lenina, chyba żeby miał „wcielić”. Jeśli nie byłoby mnie na liście centralnej mówiono by, że Miodowicz został ukarany za głosowanie na X Plenum KC PZPR.

Dodał też, iż związkowie w obecnej kadencji Sejmu stanowili mocną grupę, dzięki czemu udało się przeformować wiele spraw zgodnie ze związkowymi oczekiwaniami, które stały się oczekiwaniem ludzi pracy. Te działania doprowadziły do obalenia rządu, który nie był w stanie spełnić nałożonych nań obowiązków. (baw)

**BĄDZ SAMODZIELNY,
WYBIERAJ SAM!**

**WYBIERAJ
NAJLEPSZYCH
MIEJ SWOJE ZDANIE**

**WYBIERAJ TYCH,
KTÓRZY SĄ ZA
EWOLUCYJNYM,
BEZPIECZNYM
ROZWOJEM KRAJU!**

Mandat nr 193 — PAX

Uzdrowić rynek pracy

— OD ośmiu lat jestem dyrektorem przedsiębiorstwa, które dotąd nie korzystało z żadnych dotacji ani kredytów — mówi dyrektor Zakładu Produkcji Chemicznych „INCO” (ZZG) Eugeniusz BRZEZIŃSKI. — Pracownicy mają zapewnione wszystkie świadczenia socjalne, zapotrzebowanie na wczasy, kolonie i obozy pokrywamy w 100 procentach...

Zakłady, z którymi Eugeniusz Brzeziński związany jest od 1967 roku (przeszedł przez wszystkie szczeble, od mistrza do dyrektora), słyną w Polsce nie tylko z produkcji artykułów chemii gospodarczej, elektroniki, kosmetyków i dewocjonalii, ale i z ogromnych zasług w dziedzinie ochrony zabytków. Remontują i budują obiekty sztuki sakralnej i kultury w ogóle. Wystarczy podać tylko kilka przykładów z terenu Polski południowej, by przybliżyć rozmiar i charakter tej działalności: kościół w Raciborowicach, Kościół Akademicki Św. Anny, dom prymasa Wyszyńskiego dom katechetyczny w Wieliczce, kościół w Zagórz pod Alwernią, kościół w Metkowie w Dębnie (za bezpieczeństwo przed zalaniem), kościół Św. Piotra i Pawła w Tyliczu, w Złotej Wsi, zabytkowy dwór w Rdzawie, Kalwaryjski Wieczernik, a nawet świątynia leńkowska w Owczarach.

Dyrektor Brzeziński, kieru-

jący się na co dzień zasadą nieingerowania w sprawy wyznaniowe, podkreśla, że większość naszego społeczeństwa to ludzie wierzący. Nieuważanie tego faktu w dotychczasowej polityce państwa doprowadziło do rozbięcia moralnego, do powstania postaw wrogich wobec władzy i ustroju.

— Jeżeli zostanie wybrany na posła — energicznie zaczyna dyrektor Brzeziński — swą postawą będę zdecydowanie walczył o poprawę warunków życia. Najważniejsze to zahamować lawinowy przyrost cen. Należy kontrolować celowość podnoszenia cen.

Kolejną sprawą, której zamierza poświęcić swój czas kandydat na posła, to wstrzymanie dalszej degradacji środowiska naturalnego. Chodzi mu nie tylko o powietrze, wodę, ale i zatrutą żywność, źle zorganizowaną służbę medyczną, stosunek do emerytów i rencistów.

Aby to wszystko zmienić — recepta dyrektora Brzezińskiego jest jedna: przywrócić szacunek do pracy. Płacić trzeba za dobrą pracę, za jej jakość, nie jak dotąd — za przychodzenie do pracy. Na razie w Polsce oplaca się, niestety, zmieniać często pracę, bo zawsze na tym się zyskuje. Nikt nie myśli o podnoszeniu kwalifikacji, bo przecież praca jest u nas dla każdego... Uzdrowić rynek pracy — to cel, zadanie na najbliższą kadencję.

tecznym
wspólny
1. Ma
wego p
cie. Od
2. Co
warunk
3. Cz
oraz sp
4. W

Wóro
prześla
HIL, bu
rat fot
możesz

Eugen
dyduje
Nowej
kontrak
rekomen
sel trze
Mieczys
Ma 50
nów.
Transpo
kowskie

Str
K
NUS
den

Związk
zy Poła
43-letni
województ
nej, inż
magister
ty, dy
tym: pu
partyjni
kandydu
czym w

— Ws
— mów
możliwe
politycz
prezent
mieć s
w poza
wania z
nie jest

Także
data do
strazak
na prob
chodząc
przemia
sprawa
zycja s
ogólne
Janusia
w woln
realizow
W dem

już za 9 dni

ca po-
Głos
przy-
stkich
żaden
yskuje
h z
ymali
żnych
posłów
mają
mandat
inie.

czym uważa się tych kandyda-
tów na posłów, którzy w okre-
bie mandatu, do którego byli
zgłoszeni, otrzymali więcej niż
połowę ważnych głosów. Je-
śli zaś żaden kandydujący do
mandatu poselskiego nie o-
trzymał tej wymaganej liczby
głosów, wówczas 2 kandydaci,
którzy zgromadzili najwięcej
głosów (także i dalsi z ta sa-
mą liczbą głosów) stają do
głosowania w drugim termi-
nie. W tym drugim głosowa-

wać się będzie kandydatów,
którzy kolejno otrzymali naj-
większą liczbę głosów, z tym
jednak, że każdy z nich musi
otrzymać więcej niż połowę
ważnych głosów. Jeśli pierw-
sze głosowanie nie wyłoni, na
tych zasadach przewidzianej
liczby senatorów, ci, którzy
zdobęda największą liczbę gło-
sów, ubiegają się o sena-
torskie godności w drugim
głosowaniu (najwyżej dwu-
krotnie więcej kandydatów
niż mandatów do obsadzenia).

Tuż po obliczeniu głosów
komisje obwodowe zobowiąza-
ne są ogłosić wyniki głosowa-
nia. Jest to jedna z form spo-
łecznej kontroli. Nie jedyna.
Sprawowana ona będzie po-
przez przedstawicieli różnych
orientacji zasiadających w ko-
misjach wyborczych oraz li-
cznych mężów zaufania.

WYBIERAJ SAM
BEZ PODPOWIADACZY!

głosować?

aszym
Nowa
ek ko-
dia
skiego,
wy-
kreślo-
adyda-
Jeśli
więcej
kreślo-
y. Za
wybor-

niu posłem zostaje ten kan-
dydat, który otrzyma najwię-
kszą liczbę ważnych głosów
w obrebie danego mandatu.
Kolejna karta — różowa
zawierać będzie wszystkich
zgłoszonych kandydatów w o-
kręgu na senatorów. Jak wia-
domo w 47 okręgach wybie-
ranych będzie po 2 senatorów,
a w stołicy i w Katowickim
po 3. Razem 100 senatorów.
Za wybranych do Senatu u-

tecznym sprecyzowaniu programu, który musi być naszym
wspólnym programem.

1. Mam zamiar zamknąć szklarnie dla środowiska natural-
nego przestarzałe wydzielone i urządzenia w naszym kombinacie.
Od których twoim zdaniem należałoby zacząć?
2. Co należałoby natychmiast zmienić, aby poprawić się
warunki i bezpieczeństwo pracy załogi kombinatu?
3. Czy kombinat powinien być mecenasem nauki, kultury
oraz sportu, co o tym sądzisz?
4. W czym huta może ci pomóc?

Bolesław Hlatało

Bolesław SZKUTNIK

Wśród wszystkich czytelników, którzy do 2 czerwca br.
prześle do redakcji „Głosu Nowej Huty” (31-969 Kraków, C. A.
Hil, bud. „S”) odpowiedzi, rozlosujemy cenne nagrody: apa-
rat fotograficzny, sprzęt sportowy i turystyczny (z którym
możesz pojechać na wakacje), książki i inne nagrody.

Eugeniusz Brzeziński kan-
dyduje z mandatu PAX w
Nowej Hucie (nr 193). Jego
kontrkandydatem, również z
rekomendacją PAX-u, jest po-
seł trzech ostatnich kadencji
Mieczysław Stachura.

Ma 50 lat, żonę, dwóch sy-
nów, studentów Wydziału
Transportu, Politechniki Kra-
kowskiej. Sam jest absolwen-

tem tej uczelni, otrzymał dy-
plom inżyniera mechanika w
1977 roku. Do Krakowa przy-
jechał z tarnowskiego 35 lat
temu. Zna doskonale proble-
my różnych środowisk, opo-
wiada się za tolerancją, wie-
rzy, że wszyscy chcą dobra
naszej Ojczyzny.

(wk)

Strażacy stawiają na swego

Kandydaturę Józefa JA-
NUSIA na posła X ka-
dencji Sejmu zgłosił ZW
Związku Ochotniczych Stra-
ży Pożarnych w Krakowie.
43-letni zastępca komendanta
wojewódzkiego Straży Pożar-
nej, inżynier pożarnictwa i
magister administracji, żona-
ty, dwoje dzieci. A poza
tym: pułkownik i do tego bez-
partyjny. Na taki też mandat
kandyduje w okręgu wybor-
czym w Nowej Hucie.

— Wszyscy się zastanawiają
— mówi J. Janus — jak to
możliwe, tyle lat bez żadnej
politycznej legitymacji. Re-
prezentuję jedną linie, chcę
mieć swoją twarz, a zresztą
w pożarnictwie podczas rato-
wania życia i mienia niewo-
lna jest kto do czego należy.

Także w programie kan-
dydata do Sejmu krakowskich
strażaków wiele jest miejsca
na problemy związane z za-
chodzącymi w naszym kraju
przemianami. Najważniejsza
sprawa to demokratyzacja
życia społecznego. To bardzo
ogólne stwierdzenie według J.
Janusia wyrażać się powinno:
w wolności wypowiedzi, w
realizowaniu swoich ambicji.
W demokracji, w której jest

też miejsce dla prawa liczyć
się winna być działalność wie-
kszości, a nie jednostek. De-
mokratycznie to nie znaczy za
wszelką cenę.

Oprócz ochrony środowiska
i wszechstronnej troski o
człowieka niezwykle ważnym
punktem w programie J. Ja-
nusia jest kwestia rolnictwa
oraz niedocenianie roli inteli-
gencji. Biedna wieś oznacza
głodne miasto, niedowarto-
ściowana inteligencja, pobiera-
jąca zasiłki na przetrwanie,
to „chore” społeczeństwo.

Z kandydatem społeczność
strażackiej spotkali się w
okresie, gdy trwają „Dni O-
chrony Przeciwpowodziowej” i
gdy obchodzony jest już tra-
dycyjnie „Dzień Strażaka”.
Święto to jest okazją do pod-
sumowania pracy służb wal-
czących z czerwonym kurem,
jest to także możliwość lep-
szej popularyzacji ich osią-
gnięć. 700 zawodowych kra-
kowskich strażaków i ponad
12-tysięczna rzesza członków
OSP to spora grupa, która
świętowała swe uroczystości
w ubiegłą niedzielę. Zycząc
im jak najmniej pożarni-
czych akcji, trzymamy kciuki
za ich kandydata. (mar)

W NOWOHUCKIM okręgu wyborczym mandat nr 192
przeznaczono dla członka Zjednoczonego Stronnictwa Lu-
dowego. Cała trójka kandydatów na posła to ludzie do-
brze znani w środowisku wiejskim, słabiej natomiast na tere-
nie dzielnic. Ponieważ niezbędnym składnikiem wiarygod-
nych wyborów powinien być świadomy wybór, poniżej przed-
stawiamy zapis ze spotkań i rozmów, jakie odbyliśmy z każ-
dym z nich.

RACHUNEK DLA WICEPREMIERA

Drogę do oddalonych od No-
wej Huty blisko 40 km Ra-
dziemiec zbudowano niedawno.
Jakby na zamówienie przed-
wyborcze naczelnika tej gmi-
ny 48-letniego Krzysztofa
WILKA. Ponieważ słowo ur-
zędnik państwowy różnie się
może kojarzyć, w czym jed-
nak nie starali się nas ut-
wierdzić mieszkańcy Radzie-
mic, wspomnieć należy, że K.
Wilk jest także dobrym gospo-
darem na ponad 4 hektarach
ziemi.



Gdy niedawno w marcu w
różnych rejonach kraju wy-
buchły protesty mieszkań-
ców wsi związane z nowymi
nakazami płatniczymi, podat-
kami, właśnie naczelnik z
Radziemiec był tym jedynym z
tutejszych urzędników pań-
stwowych, który aktywnie
działał w Małopolskim Kom-
itecie Protestacyjnym. I dzia-
łał aktywnie czego dowodem
było jego spotkanie w pobliz-
kich Racławicach z marszał-
kiem Sejmu R. Malinowskim
i wicepremierem K. Olesia-
kiem. Rachunek, jaki K. Wilk
wystawił przedstawicielowi
rządu, wystarczyć może za
program wyborczy — jeżeli z
5-hektarowego gospodarstwa
rolnik sprzedaje państwu pło-
dów na średnio 1 mln rocz-
nie, to na jedną osobę w ro-
dzinie chłopskiej nie przypa-
dnie po odliczeniu podatków i
zakupie środków więcej niż
17—18 tys. zł. Czy to jest du-
żo, biorąc pod uwagę mniej-
sze kwoty przeznaczane na
zakup żywności?

To główny punkt programu
K. Wilka. O pozostałych mówi
krótko sam: — Trzeba sobie
uświadomić, że nowoczesna
wieś to duża część ewentual-
nych sukcesów gospodarczych.
Rolnik chce mieć uczciwie za-
płacone za swoją pracę i jest
to interes społeczny. Pozosta-
łe najważniejsze sprawy, ja-
kimi chciałbym się zająć na
forum sejmowym, to: poprawa
warunków szkolnictwa na
wsi, i zdawałoby się rzecz
zapomniana, naprawienie
krzywd tym rolnikom, któ-
rym zabrano ziemię i gospo-
darstwa pod budowę KM
HiL. Ja nie żądam żadnych
priorytetów, „zielonych świa-
teł”. Chciałbym, aby wreszcie
rolnictwo, ekologia były dzia-
łami dobrze gospodarsko za-

ządzanymi, chciałbym, aby
to, co jest obecnie postawione
na głowie, sprowadzić znowu
na nogi.

CO DOTOWAĆ — ŻYWNOSĆ CZY ROLNICTWO?

Kazimierz KRAWCZYŃSKI,
60-letni rolnik z Tropiszowej
w gminie Igołomia-Wawrzeń-
czyce, nigdy nie kryje się ze
swoim zdaniem. To co myśli,
mówi prosto w oczy i, jak
twierdzi, będzie to robił na-
dal, gdy zostanie posłem.

Gospodarstwo, na którym
pracuje z żoną, nie jest duże,
kiedyś 7-hektarowe pole było
jego oczkiem w głowie, teraz
bardziej bawia go ogrodnicze
rozsady i praca społeczna. Kie-
dy dowiedział się, że jego
kandydatura została wysu-
niona przez miejscową lud-
ność, wyszedł z założenia, że
wola ludu to sprawa najważ-
niejsza, której starał się słu-
żyć jak najlepiej przez te
wszystkie lata. Planów parla-
mentarnych wystąpień jeszcze
nie ma, chociaż sprawą dla
niego najważniejsza jest nie-
porozumienie, jakie funkcyj-

zaczynając od trybuny sejmowej,
a kończąc na polu, w
chlewie czy oborze.

„TAK” — DLA OPLACALNOŚCI PRODUKCJI ROLNICZEJ

Prezes krakowskich ludow-
ców sam pochodzi ze wsi pro-
szowickiej z którą po dziś
dzień jest ściśle związany.
Stanisław MAZUR, lat 48,



właśnie z nowohuckiego o-
kręgu został wybrany na po-
sła obecnej kadencji. Histo-
ryk, żona farmaceutka, 15-let-
ni syn, hobby — literatura hi-
storyczna, ostatnia lektura —
„Dzieci Arbatu” i „Ludzie
Stalina”.

— Dlaczego kandydował
Pan z Nowej Huty? — pytam.
— To proste, rejon Proszow-
ic jest najbliższy najmo-
d-

Na chłopskim mandacie

nuje od szeregu lat. Na ca-
łym świecie rolnictwo jest do-
towane, a u nas żywność.
Czas z tym skończyć, bo z
tych dotacji z budżetu pań-
stwa korzystają wszyscy, ci
biedni i ci, bogaci. Ważne
też, aby polską wieś w Sej-
mie reprezentowali autentycz-
ni jej przedstawiciele, ci pra-
cujący na co dzień na roli,
znający bólaczkę rodzimego
rolnictwa. Interes polskiego
chłopa jest bowiem jeden: za-
robić i oddać efekty swej
pracy na polski, wspólny stół.
— Jeżeli rolnictwo będzie cho-
re jak obecnie — dodaje K.
Krawczyński — chore będzie
też miasto, chorzy będziemy
wszyscy i ci, z opozycji. Dlatego
należy zacząć działać szybko,



Kandydat na posła Władysław GRABOWSKI, Okręg nr 49, mandat 194:

GŁOSUJ
ZA ZGODĄ
KTÓRA BUDUJE

Lat 52, emeryt, zam. w gmi-
nie Biskupice, wykształcenie
średnie pedagogiczne. Pracę
zawodową rozpoczął w 1953
roku w przemyśle terenowym
w Krakowie. W 1964 roku
podjął pracę w Zespole Szkół
Zawodowych w Wieliczce ja-

ko nauczyciel zawodu. Pracuje
do 1987 roku. Zaangażo-
wany w sprawy społeczne od
1971 roku, prowadząc wiele
spraw dla dobra środowiska
i regionu, Radny Rady Naro-
dowej m. Krakowa, druga ka-
dencja zastępcą przewodniczą-
cego Gminnej Rady Nardo-
wej w Biskupicach. Bezpar-
tyjny. Zwolennik nowego la-
du politycznego i gospodar-
czego opartego na demokracji
parlamentarnej.

szej dzielnicy Krakowa, poza
tym, w okręgu tym jest spo-
ro gmin, a i wiele ludności
nowohuckiej wywodzi się ze
wsi.
— Proszę przedstawić sa-
m swój program.
— Wyrasta on ze społecz-
nych oczekiwań. Wiele mie-
scia zajmuje zatem w nim o-
chrona środowiska i związana
z tym produkcja tzw.
„zdrowej żywności”. Niezwy-
kle ważny problem to popra-
wa bazy oświatowo-kultural-
nej na wsi. Najistotniejsze je-
dnak jest stworzenie takich
warunków opłacalności produ-
kcji rolniczej, aby młodzież
chętniej przejmowała od ro-
dziców gospodarstwa aby lu-
dzie na wsi żyli godnie.
— Na czym by to miało po-
legać?
— Zrobiony został już po-
czątek do urynkwienia gos-
podarki żywnościowej. 17
kwietnia br. wicepremier K.
Olesiak ogłosił minimalne ce-
ny gwarantowane na produk-
ty rolne. Trzeba teraz prze-
nieść dotacje na rzecz kon-
sumenta i producenta, zlikwi-
dować kartki zaopatrzeniowe i
na skutek zwiększonej poda-
ży osiągnąć konkurencyjność
towarów, szczególnie produk-
tów mięsnych. Chodzi o to,
aby oprócz spółdzielczości
wiejskiej mogli kupować pro-
dukty rolne prywatni wy-
twórcy, którzy przerabiali-
by np. w małych maszynach
Rynek mięsny kierować się
powinien takimi prawami,
jak ten, owoce-warzywny.
Dwa prawa ekonomiczne ma-
ją na nim decydować — sa-
to popyt i podaż. Żeby to o-
siągnąć, przemysł musi za-
pewnić dostatek środków pro-
dukcji, począwszy od nawo-
zów, a skończywszy na ma-
szynach. Służyć to będzie
zwiększeniu areatu drobnych
gospodarstw na rzecz tych
pełnorolniczych.

— Dziękuję za rozmowę.
Marek DEBICKI
Fot. Krzysztof KAROLCZYK

W tym miejscu umierała miesiącami kobieta...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

CZY warto jeszcze raz wracać do sprawy, która wszak zakończyła się pomyślnym dla Towarzystwa Przyjaciół Chorych finałem w Sądzie Najwyższym? Finałem zapalającym zielone światło dla budowy „Hospicjum”? Wydarzenia ostatnich miesięcy (protesty, polemiki prasowe) dowodzą, że jednak warto. Bo ile z prawnego punktu widzenia rzecz została definitywnie zakończona, o tyle z tzw. ludzkiego nadal pozostaje otwarta. Tak w każdym razie sądzą mieszkańcy ulic: Polewki i Cienistej. Jeśli chodzi o Bieńczyce-Wieś, zawsze były one całym sercem po stronie Hospicjum. Ich komitet osiedlowy, na czele którego stoi przewodniczący mgr inż. Jan Krupa, od początku konsekwentnie popierał zarówno samą ideę hospicjum, jak i jego lokalizację.

Problem dotyczy więc tylko mieszkańców wymienionych ulic, a i to nie wszystkich. W powyższym przeświadczeniu utwierdziły mnie rozmowy z lokatorami okolicznych bloków. I wówczas doszłam do wniosku, że wiele osób stamtąd spotkała autentyczną krzywdę. Po antyhospicyjnej kampanii odium spadło na całą społeczność obydwu wymienionych ulic, nie zaś — na organizatorów tejże kampanii. Bo opinia publiczna (po artykułach, audycjach, programach TV) uznała tamtejszych mieszkańców za istoty egoistyczne, brutalne, wyzbyte ludzkich odruchów. Potępiła też dorosłych, którzy własne dzieci, nawet w wieku przedszkolnym, wysłali na ulicę, aby protestowały przeciw obiektowi mającemu służyć najbardziej przez los dotkniętym nieszczęśnikom...

CO PAŃSTWO SĄDZĄ O „HOSPICIUM”?

Nie bez oporów ruszam tedy w rejon ulicy Polewki i Cienistej. Chcę usłyszeć, jakimi względami kierowali się mieszkańcy, protestując przeciw jednej z najbardziej humanitarnych form opieki nad człowiekiem ciężko chorym. Czy zechcą mówić? Jak potrafią dziennikarza usiłującego poznać przyczynę ich niezwykłych emocji? Co to w ogóle za ludzie...

Pukam, na chybił traf, do różnych drzwi. O tej porze dzieci wyszły już do szkoły. Pozostały nie pracujące mamy oraz ojcowie, którzy wrócili z huty po nocnej zmianie. Proszę o określenie swego stosunku do mającego tu powstać „Hospicjum”. Padają kulturalne, spokojne odpowiedzi. Nikt się nie zaciętrzewia, nie skacze do oczu. Niektórzy uzasadniają, dlaczego nie chcą tego obiektu na terenie osiedla. Wyjątek stanowi pewna pani w starszym wieku, która nad wózek wnoszonego do klatki schodowej niemowlęcia (wnuka?) wykrzykuje: „Pierwsza pójde to burzyć!” Jej córka (a może synowa) oświadcza tylko z determinacją, że, oczywiście, jest przeciw „Hospicjum” w ich osiedlu. Pozwólę sobie przytoczyć kilka charakterystycznych opinii. Ponieważ niektóre spośród wy-

Absolutnie popieramy inicjatywę budowy „Hospicjum”. Nasze wcześniejsze niezadowolenie brało się stąd, że będzie ono budowane przy szkole kosztem części ogrodu i boiska będących dotąd w naszym użytkowaniu. Po decyzji Sądu Najwyższego i rozmowach z przedstawicielami Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Hospicjum”, kiedy to wyjaśniliśmy sporne kwestie, nie stawiamy dalej sprzeciwu. Widzimy celowość budowy tego obiektu. Ileż to osób chorych umiera samotnie, a ich zwłoki odkrywa ktoś przypadkiem po kilku dniach... Co więcej, zobowiązujemy się pomóc przy przesunięciu ogrodzenia (pomogą uczniowie i rodzice). W przyszłości postaramy się otoczyć opieką pacjentów „Hospicjum”. Chęć pomocy deklarują zarówno nauczyciele szkoły gastronomicznej jak i medycznej.

VERBA VOLANT, SCRIPTA MANENT

Gdyby o powyższej maksymie starożytnych pomyślał w odpowiedniej chwili przewodniczący komitetu osiedlowego ul. Polewki i Cienistej, Ludwik Wójcik, zapewne nie popełniłby wielu późniejszych niekonsekwencji. Nie wprowadzałby w błąd władz dzielnicy, nie robiłby „wody z mózgu”, mieszkańcom osiedla, a nade wszystko nie ośmieszałby samego siebie, podpisując sprzeczne ze sobą dokumenty. Gdy bowiem pomyślę, że o zgodę na uliczną demonstrację zabiegał w imieniu samorządu mieszkańców ten sam człowiek, który wcześniej podpisał zgodę na taką właśnie lokalizację „Hospicjum”, cóż... ręce opadają. I że ten sam człowiek przyniósł do redakcji pompacyjny „list otwarty”...

Pozwólę sobie przytoczyć w całości pamiętne pismo.

Komitet Obwodowy ulicy Polewki i Cienistej w Nowej Hucie wyraża zgodę na budowę „Hospicjum” w os. Bieńczyce, według przyznanej lokalizacji przez Urząd Dzielnicy w Nowej Hucie — Wydział Architektury.

(pieczęć) Komitet Obwodowy

ul. A. Polewki, ul. Cienista

(pieczęć) Przewodniczący Komitetu Obwodowego

ul. Cienista, ul. Polewki

odręczny podpis: Wójcik Ludwik

Nowa Huta 19. 04. 1982”.

Jak ocenić postępowanie p. Wójcika? Przepraszam za porównanie, ale odnośnie wrażenie, iż wyznaje on zasadę zawartą w powiedzeniu, że tylko pewne domowe zwierzę nie zmienia poglądów. Tyle że to ostatnie postępuje tak właśnie na własny użytek, nie zaś — społeczny. Czy wówczas, w roku 1982 p. Wójcik przekonsultował rzecz całą z mieszkańcami osiedla? Z wypowiedzi moich rozmówców w żadnym wypadku to nie wynikało. W czym imieniu podpisał więc wtedy zgodę?

Teraz postaram się ustosunkować do pewnych zarzutów zawartych w „liście otwartym”. W punkcie 1 zostało użyte sformułowanie: **zabór spółdzielczego terenu**. Jaki zabór, panie przewodniczący? Przecież od roku 1982 wspomniany teren jest hipoteczną własnością Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Hospicjum”, które płaci za niego podatki...

Inna sprawa: „niosły one (mowa o dzieciach i młodzieży) transparent z hasłem

Epilog sprawy „HOSPICIUM”

powiadających się osób wołały, aby ich nazwiska zachować wyjątkowo dla wiadomości redakcji, część zaś — napotkanych na korytarzach lub chodnikach — w ogóle nie chciała podać swych nazwisk — z premedytacją nie publikuję również nazwisk tych osób, które nie prosiły o zachowanie dyskrecji.

● „Jestem za. Komu to będzie przeszkadzać? Wiadomo, co to kogo czeka, nawet gdy ma dzieci? Choć człowiek jeszcze nie stary, musi myśleć o tej starości. Szpital w środku miasta nikomu nie przeszkadza, a tutaj...? Pierwszą listę podpisałam, bo nikt dokładnie nie wiedział, co to takiego, jest to hospicjum. Straszliwi i przedstawiali takie okropności, że człowiek był przerażony. Po prelekcjach w kościele jestem spokojna. Wiem, że to potrzebne”.

● — Zawsze byłem za „Hospicjum”, ale przeciw lokalizacji. Na tym placu, tak małym, nie widzę za bardzo tego budynku. I szkoła jest za blisko. Nasze osiedle jest młode. Mnóstwo dzieci; sam mam trójkę. Dzieci będą zaglądać, patrzeć na umierających. Przy szpitalu trzeba to zbudować. W Mogile też jest dobry teren. Rozmawiałem z ludźmi w pracy; są tego samego zdania. Nie wyobrażam sobie tego: smród, jeżdżące bez przerwy „erki”. Na tym miejscu powinien być plac zabaw.

— A co pan sądzi o planowanych przez komitet osiedlowy garażach pod blokiem zabaw?

— Jakich garażach?! Nie mi o tym nie wiadomo!

— ...?

— Jeśli mają być garaże, to ja się na nie nie zgadzam, i wiele osób też się nie zgodzi. A gdybym miał wybierać? To w takim wypadku wolę już „Hospicjum” z jego humanitarnym celem.

● Ja jestem przeciwniczką i tego i tego. Ale gdybym miała wybierać — wybrałabym garaże. Nie znaczą to wcale, że mam coś przeciw „Hospicjum”. Takich domów powinno być jak najwięcej. Pamiętam, jak umierała ciężko chora ludzka w szpitalu, w którym leżał mój ojciec. Z jednej strony budziło to współczucie, ale z drugiej — myśl, że oni jednak blokują miejsce tym, którym dalo by się uratować. Popieram więc „Hospicjum”, ale niech będzie zbudowane gdzieś indziej. Małe dzieci mają u nas wybetonowany plac zabaw, a tym z podstawówki pozostaje tylko ulica. W naszym osiedlu brak wielu rzeczy. „Hospicjum”, nie jest nam potrzebne.

● Jestem przeciwna „Hospicjum”. Ten teren leży tak blisko bloków, gdzie mieszkają takie dzieci... Brak boiska, brak placu zabaw. Poza tym nie wyobrażam sobie takiego wielkiego gmachu. Słyszałam, że „Hospicjum” ma być tak wysokie, że nawet z ostatniego piętra naszych bloków nie będzie widać, co się w środku dzieje. Garaże? Nie o tym nie wiem. Jak? Garaże na dole, a plac zabaw na górze...? Nie, tego absolutnie sobie nie wyobrażam...

● (nastolatka) Dla mojej przyjemności może być. Nie przeszkadza mi to. Przecież my będziemy widzieć tylko budynek.

● („w drzwiach”) Wstrzymuję się od głosu. Nie mam ani chwili czasu na rozmowę. Jestem tak zajęta małymi dziećmi.

● Nie jestem przeciwna „Hospicjum”, ale jego lokalizacji. Mąż nawet należał do tego Towarzystwa i płacił składki. U nas dzieci bardzo dużo, a tu brak sklepu, brak przedszkola, brak placu zabaw. Przecież Huta ma tak dużo terenów... Garaże? Słyszałam plotki na ten temat. Ale wolę garaże niż ten dom.

● Jestem ciężko chora i obojętne mi jest, czy to „Hospicjum” będzie tu stało, czy nie. Co ma być, niech będzie.

● Przeczytałam sobotnią „Krakowską” i jestem oburzona. Pani docent powiedziała, że nie rozumie, jak ktoś może być przeciwny „Hospicjum”. Nie jestemmy przeciwni. Chodzi tylko o to, dlaczego właśnie u nas. Dlaczego kosztem naszych dzieci, które i tak nie mają gdzie się bawić. Pędzimy je z kąta w kąt, gdy grają w piłkę. Ale gdzie mają grać? Gdzie mają spędzać wolny czas? Miejscem ich zabaw jest głównie trzepak i teren koło śmietnika. Jesteśmy przeciw, bo tutaj ktoś za nas zadecydował. Błąd popełniły władze administracyjne Nowej Huty, a my musimy ponosić konsekwencje. Dlaczego wcześniej nie zapytano mieszkańców o zgodę? Zastanawiałam się i doszłam do wniosku, że nikt się ze mną nie zamieni w przyszłość mieszkaniem. Bo kto by chciał mieszkać koło takiego domu?

Nie neguję prawa do godnej śmierci, ale przecież ilość miejsc, będzie tam ograniczona i wszyscy potrzebujący, i tak się nie zmieszczą. Uważam, że ten plan powinien upaść, a rada narodowa musi znaleźć inne miejsce na „Hospicjum”.

Ostatnim punktem mojej wyprawy jest Zespół Szkół Gastronomicznych sasiadujący z terenem „Hospicjum”. Zapytana o stosunek do sprawy dyrektor HELENA CIBOROWSKA odpowiedziała w imieniu własnym i grona pedagogicznego:

chcemy placu zabaw! Tutaj dwa pytania: 1) dlaczego komitet osiedlowy patrzy spokojnie na istniejący obecnie wybetonowany plac zabaw i zrywa się na beton, zamiast doprowadzić do zerwania go i obsiania placu trawą? Chyba nie czeka, aż zdarzy się nieszczęśliwy wypadek... 2) dlaczego na transparentie nie było dalszego ciągu pobożnych życzeń komitetu osiedlowego, np.: „my dzieci, chcemy garaży dla garstki właścicieli samochodów!” Będąc w redakcji p. Wójcik zapewnił, że nie działa tutaj w prywatnym interesie, ponieważ nie stać go na garaż. Wierzymy na słowo.

Skąd podana w informacji liczba osób? Taką właśnie widział ok. godz. 18. przechodzący obok Urzędu Dzielnicy kolega z redakcji (niewykluczone, że wcześniej było więcej niż osiemdziesiąt osób. Jeśli tak, przepraszam).

Co do punktu 3: być może trudno traktować poważnie uchwały samorządów, które nie są bardzo wiedzą, o co im naprawdę chodzi (casus „Hospicjum”)...

Jeśli chodzi o punkt 4: w świetle wspomnianych wyżej faktów, nie tylko, że nie ma pan prawa żądać, ale nawet prosić. Czy w roku 1982 nie myślał pan o losie dzieci z osiedla?

W „liście otwartym” jest mowa o manipulowaniu faktami oraz o fałszywych opiniach niektórych dziennikarzy. W rozmowie jaka odbyła się w redakcji pan przewodniczący dowiódł swej własnej biegłości w manipulowaniu, tyle, że... nastrojami społecznymi. Wyznał, na okoliczność „jacy to są ludzie”, że zaniepokojony iż w jednym z bloków zebrano tylko 10 podpisów na liście protestacyjnej — zadzwonił do mieszkającego tam kolegi. Załatwiał mówiąc, iż właśnie zmieniono lokalizację i „Hospicjum” stanie z tamtej strony osiedla. Skutek był natychmiastowy: lista zaroila się od nowych nazwisk...

I jeszcze jedna końcowa uwaga. Dotyczyła retorycznego pytania p. Wójcika: czyżby te dzieci były dobrze wychowane, które starają się pozbyć swoich bliskich w ostatnich dniach życia? Odpowiem na nie pytaniem: Czyżby pan nie słyszał o przypadkach ludzi samotnych, albo bezdzietnych małżeństw? Albo choćby o sytuacjach gdy pracujące (dobre!) dziecko mieszka sam na sam z ciężko chorą matką czy ojcem? Co ma zrobić w godzinach pracy, jeśli chory wymaga ciągłej opieki, jeśli wije się w bólach, jeśli nie ma mu kto podać lekarstwa?

„HOSPICIUM” BĘDZIE OZDOBĄ OSIEDLA

Tak. Nie jakimś wielkim ponurym gmaszyskiem (jak wyobrażają sobie niektórzy mieszkańcy), ale obiektem kameralnym, wysokości niskiego piętra, pięknie rozwiązany architektonicznie. Trudno chyba zaprzeczyć, że „Arka” nie szpeci, ale zdoła monotonna standardowa zabudowa osiedla. Autorem projektu „Hospicjum” jest ten sam architekt — inż. Wojciech Pietrzyk. Utrzymane w stylu „Arki”, „Hospicjum” powinno się z nią znakomicie komponować!

Dlaczego nie będzie widać z zewnątrz? Ponieważ okna będą wmontowane skośnie, cokolwiek w stylu okien kina „Kijów”. Nie będzie śmietników, nie będzie odpadków. Hermetyczne pojemniki będą się znajdować w środku, za bramą. Nie będzie wycia „erek”, bo w „Hospicjum” będą przebywać chorzy dawno już zdiagnozowani. Żadnych nagłych przypadków, żadnych operacji, żadnego ryzyka infekcji, ponieważ nie będzie tu chorych na choroby zakaźne. Projekt obiektu odpowiada bardzo surowym wymogom „Sanepidu”. Tam będą przebywać ludzie wymagający już tylko pielęgnacji i życzliwości. Będzie to oaza ciszy i zieleni. Nie zaskodzi zdrowiu dzieci. Zaskodziłby im natomiast z całą pewnością plac zabaw, pod którym biegłyby garaże. I to nie tylko dlatego, że któreś mogłoby się potłuc, spadając z dachu (czyli placu zabaw), ale zwłaszcza z uwagi na trujące właściwości spalin samochodowych. Na ich ogromne stężenia w momencie uruchamiania silników. Tak! Plac to nie uszczęśliwianie dzieci, to zbrodnia przeciw nim. Jeśli ktoś ma wątpliwości, zapraszam do lektury wywiadu w „Głosie” z 13 stycznia br. pt. „Samochód zabija najskuteczniej”.

Za epilog niniejszego artykułu niech posłuży wypowiedź inż. Andrzeja Ptaka z os. Bieńczyce-Wieś.

„Na miejscu przewidzianym pod „Hospicjum” stała dawniej drewniana chałupa. Gdzieś na przełomie lat 50. i 60. umierała w niej na raka czterdziestoletnia kobieta. Konała przez parę miesięcy. Jej rozpaczliwy krzyk, jej żałosne jęki słyszeliśmy, chodząc obok jej domu do kaplicy w Bieńczycach. Nie miał jej kto dać zastrzyku uśmierzającego ból. I dlatego my, tutejsi mieszkańcy z dziada pradziada, na których ziemi ma stanąć „Hospicjum” jesteśmy za jego budowę. MY wciąż jeszcze mamy w uszach tamten rozdzierający krzyk śmiertelnie chorej (nie starej przecież) kobiety. Ten dom, mający zapewnić ludziom godne, bezbolesne i świadome umieranie powinien stanąć właśnie tu. Być symbolem zwycięstwa ludzkiego rozumu nad bólem i upokorzeniem”.

Romualda JAROCKA-NOWAK

PIĄTEK — 26 V

PROGRAM I

15.50 Program dnia DT
15.55 „Intersygnal”
16.25 „Rambit” — teleturniej
16.50 „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 Studio wyborcze TVP
18.00 Magazyn polonijny
18.20 „Skarbiec”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc: „Sąsiedzi”
19.10 „Monitor rządowy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Kino muzyczne Kydryńskiego „West Side Story” — musical
22.35 Studio wyborcze TVP
22.50 „Spór o jutro — otwarte studio”
23.50 DT — echa dnia

PROGRAM II

16.55 Język angielski (59)
17.30 „Wrockowa lista przebojów”
18.00 Kronika
18.30 Lokalne studio wyborcze
19.00 Magazyn kulturalny
19.30 „Dookoła świata”
20.00 Krakowski przekładaniec kulturalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Święto słowa — Świdnica '89”
22.15 Publicystyka kulturalna
22.35 „Noc Iguany” — film USA

SOBOTA — 27 V

PROGRAM I

9.00 „Drops”
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare nowe, najnowe”
11.25 „Poligon”
11.55 „Wędrowniki dalekie i bliskie”
13.05 „Spojrzenia”
13.40 Telewizyjny teatr prozy — Jarosław Iwaszkiewicz „Opowiadanie z psem”
14.30 „Do trzech razy sztuka”
15.00 Komedia, komedia, komedia... „Skradziona kolekcja”
16.30 Czesy „Ogniem i mieczem”
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 Studio wyborcze TVP
18.00 „Prezydenci” — Chester A. Arthur
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamery wśród zwierząt”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Sobotni seans filmowy „Pat Garrett i Billy Kid” — western produkcji USA
21.45 Studio wyborcze TVP
22.00 „Tydzień w polityce”
22.10 Telewizyjny przegląd sportowy
22.30 Mistrzostwa Europy formacji tanecznych
23.20 DT — wiadomości
23.30 Kino sensacji: „Przemoc” — film fabularny

PROGRAM II

11.30 „Trzy godziny z telewizją Katowice”
14.30 „W świecie cisy”
14.55 Program dnia
15.00 „Ordy” — film animowany
15.25 „Spektrum”
15.40 „Tajniki przyrody” film dokumentalny
16.10 „Meandry architektury”
16.40 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (4)
18.00 Kronika
18.30 Lokalne studio wyborcze
19.00 Goście Daniela Passenta
19.30 „Alfa i omega”
20.00 „Tancerz” (2) — program TV angielskiej
20.50 Portret aktora Igora Przegródzkiego
21.30 Panorama dnia
21.45 „Chateaufallon” (3) — serial kryminalny
22.40 Studio festiwalu filmów krótkometrażowych — Kraków '89
22.55 Komentarz dnia

NIEDZIELA — 28 V

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Wawel Jana III”
11.15 „Kraj za miastem”
11.45 Studio Sport
12.45 Telewizyjny Koncert Życzeń

TV

13.30 Magazyn „Morze”
13.50 Teatr młodego widza — Laureaci Przeglądu Piosenki Aktorskiej
14.30 „Katarzyna” (9)
15.15 „Antena”
16.55 Teleexpress
17.15 Program publ.
17.30 „Panna dziedziczka” (2) — serial
19.00 Wieczorynka „Smurfy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Ucieczka z miejsc ukochanych” (2) — serial
21.05 „7 dni — świat”
21.35 Sportowa niedziela
22.25 „Anna Pawłowa” serial prod. francuskiej

PROGRAM II

9.50 Film dla niesłyszących: „Ucieczka z miejsc ukochanych” (2)
10.50 „Krótkofalowcy”
11.20 Lokalny koncert życzeń
11.45 „Jutro poniedziałek”
12.15 Powitanie
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 „Powrót na wyspę skarabów” (6) — serial
13.20 „100 pytań do...”
14.00 Film dokumentalny
14.40 „Japonia” (1) — serial
15.35 Festiwal muzyczny w Ankarze
16.05 Gawęda prof. Wiktora Zina
16.20 „Kino — Oko”
17.15 Studio X Łódzkich Spotkań Baletowych
17.30 Przegląd telewizji satelitarnych
18.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Malarstwo Andrzeja Strumilly
20.00 Studio Sport
21.00 Festiwal Piosenki Studenckiej (1)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wichry wojny” (12) — serial USA
22.35 Festiwal Piosenki Studenckiej (2)
23.05 Komentarz dnia
23.10 Studio Festiwalu Filmów Krótkometrażowych — Kraków '89

PONIEDZIAŁEK — 29 V

PROGRAM I

16.05 Program dnia — DT
16.10 „Radar”
16.25 „Luz”
17.15 Teleexpress
17.30 Studio wyborcze TVP
18.00 „Echa stadionów”
18.30 „Laboratorium”
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Teatr telewizyjny
21.10 Studio wyborcze TVP
21.25 „Pióro i karabela” (1)
22.35 „Rozmyślenia prof. Mariana Stepania”
22.45 DT — echa dnia
23.05 Język niemiecki (28)

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (28)
17.30 Antena „Dwójki”
17.45 „Ojczyzna — polszczyzna”
18.00 Kronika
18.30 Lokalne studio wyborcze
19.00 Przegląd PKF
19.30 Shi Shu Cheng gra w twory Fryderyka Chopina
20.00 „Rozmowy o cierpieniu”
20.15 „Jarmark w skansenie” — widowisko
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografia: „Hemingway” (1) — serial produkcji angielskiej
22.45 Studio festiwalu krakowskich filmów krótkometrażowych
23.05 Komentarz dnia

WTOREK — 30 V

PROGRAM I

9.40 „Synowie i córki Jakuba Szklarza” (9)
16.05 „Gazeta rolnicza”
16.25 Dla dzieci: „Tik — Tak”
17.15 Teleexpress
17.30 Studio wyborcze TVP
18.00 „Następny proszę” (5)
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Raport S”
19.30 Dziennik telewizyjny

20.05 „Synowie i córki Jakuba Szklarza” (9)
21.00 Studio wyborcze TVP
21.15 Konferencja prasowa
21.30 „Pióro i karabela”
22.30 Studio „Solidarność”
23.15 DT — echa dnia

PROGRAM II

16.55 Język angielski (30)
17.30 „Szokujące nowości. Progu sztuki współczesnej”
18.00 Program lokalny
18.30 Lokalne studio wyborcze
19.00 „Wojna domowa”
19.30 „Blisko nieba”
20.00 „Za chwilę dalszy ciąg programu”
21.00 „Powtórka z historii”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Bartłomiej Farrar”
22.40 Komentarz dnia
22.45 „Czas książki” — spotkanie z Andrzejem Kurzem

ŚRODA — 31 V

PROGRAM I

15.50 Program dnia — DT —
15.55 Losowanie Express i Super Lotka
16.05 Telewizyjny Informator Wydawniczy
16.25 „Latający Holender”
16.50 „Cojak”
17.15 Teleexpress
17.30 Studio wyborcze TVP
18.00 Finał teleturnieju wiedzy o ZSRR (2)
18.30 Dawniej niż wczoraj
18.50 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Sejmowe spotkania”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Opowieść o miłości” — film fab. prod. japoń.
21.35 Studio wyborcze TVP
22.10 „Raport”
22.45 Tryptyk dokumentalny o Ksawerym Proszynskim, cz. 3
23.35 DT — echa dnia

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Program muzyczny
18.00 Kronika
18.30 Lokalne studio wyborcze
19.00 Program rozrywkowy
19.30 „Argentyna”
20.00 O twórczości Zygmunta Krauzego
21.00 Magazyn reporterów
21.30 Panorama dnia
21.55 W labiryncie (23)
22.35 „887” — kronika kryminalna
23.35 Studio Festiwalu Krakowskich
23.45 Komentarz dnia

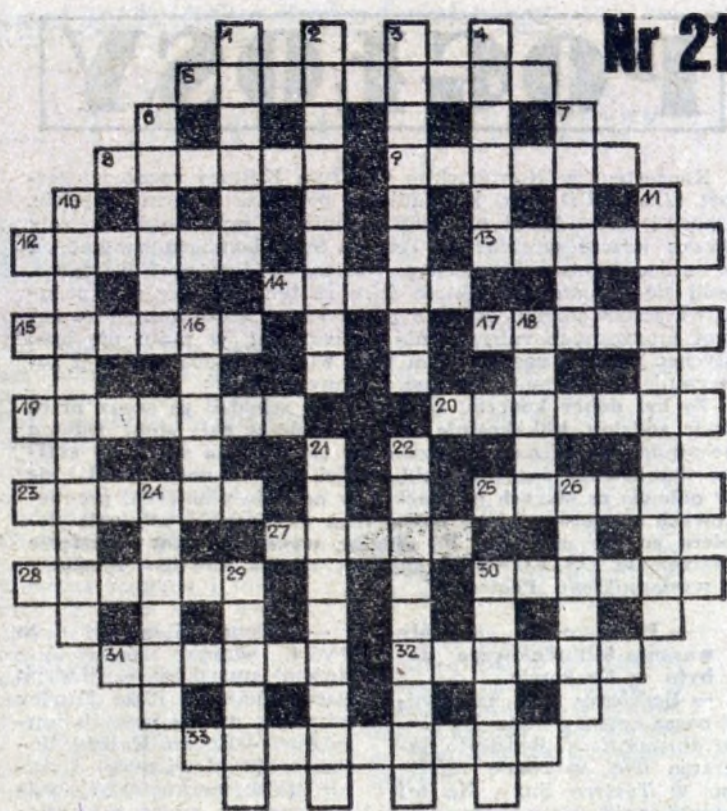
CZWARTEK — 1 VI

PROGRAM I

9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie” — serial kryminalny
16.00 Program dnia — DT
16.05 „Polskie źródło” — Rakka
16.25 Dzień Dziecka (3)
17.15 Teleexpress
17.30 Studio wyborcze TVP
18.00 Dzień Dziecka (2)
19.00 „10 minut”
19.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie” — serial kryminalny
20.50 Studio wyborcze TVP
21.05 „Czas”
21.35 „Pegaz”
22.25 DT — echa dnia
22.45 Język francuski (30)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (30)
17.25 Program dnia
17.30 „Świat festynów”
18.00 Program lokalny
18.30 Lokalne studio wyborcze
19.00 Magazyn „102”
19.30 „Puls”
20.00 „Rodzice i dzieci”
20.30 Program rozrywkowy
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwójki”
23.40 Studio łódzkich spotkań baletowych
23.55 Komentarz dnia



Nr 21

POZIOMO: 5. pracownik od spraw gospodarczych, 8. starogrecka ciężka moneta, też zdolność, 9. przez długie lata kierował orkiestrą Polskiego Radia, 12. studencki bal, 13. glazura, 14. grała w TV A. Boleyn, 15. pustynny pies, 17. półkoliste pomieszczenie w kościele, 19. przynębnienie, 20. roztwór celulozy (przy produkcji szt. jedwabiu), 23. bardzo twardy minerał, 25. produkt włókienniczy, 27. część wagi, 28. coś wielkiego, 30. rząd, 31. Stary leży w pobliżu Tych, 32. japońska łódź, 33. jest w kuchni.

PIOWO: 1. będą go młodzi zdobywali w lipcu, 2. substancje chroniące żywność, rośliny, 3. zainstalowany od dachu do ziemi, 4. np. winorośl, 6. wilczyca, 7. czterochloran sodowy, 10. ścienne malowidło, 11. jest nim anyż, 16. nazwisko słynnej przedwojennej piosenkarki (Hanka), 18. jest wybierany, 21. polska malarka, wybitna portrecistka, 22. w Europie obowiązuje juliański, 24. muza astronomii, 26. liczba, 29. tworzywo lub mrówka, 30. śpiewający ptak.

ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI PROSIMY PRZYSYŁAĆ DO 1 CZERWCA BR.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 19

POZIOMO: 5. stalownik, 8. kompoz. 9. rondel, 12. Kudo-wa, 13. kamera, 14. groch, 15. szuter, 17. monter, 19. man-tysa, 20. ropucha, 23. ataman, 25. esteta, 27. farsz, 28. trunek, 30. cennik, 31. Balice, 32. wybory, 33. Pabianice.
PIOWO: 1. stepka, 2. platforma, 3. gwarancja, 4. pionek, 6. pomost, 7. termin, 10. duszpasterz, 11. grzechot-nik, 16. Edyta, 18. odwis, 21.

osaczenie, 22. absolwent, 24. mandat, 26. tundra, 29. klimat, 30. cybuch.
Nagrody książkowe za po-prawne rozwiązanie krzyżów-ki w 19. numerze „Głosu No-wej Huty” wylosowali: An-drzej Maj, 31-426 Kraków, ul. Wiśniowa 16/73, Marian Ku-raciński, 31-839 Kraków, os. Kazimierzowskie 7/262, Wie-sław Wołkowiak, 31-907 Kra-ków, os. Strusia 6/76.
UWAGA: Nagrody wysłamy pocztą.

KINA

SWIT godz. 15.45 „Gliniarz z Beverly Hills” (część II) prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 „Kobra” prod. USA, od 15 lat, godz. 20.00 „Gwiazda Piłun” prod. pol., od 18 lat, **FORANEK** 28 bm. godz. 13.45 „Pan Kleks w Kosmosie” prod. pol., b.o.
ŚWIATOWID godz. 15.45 „Interkosmos” prod. USA, od 12 lat, godz. 18.00 „Śmiercienna ślicznotka” prod. USA, od 18 lat, godz. 20.00 „Dotknijcie!” prod. pol., od 18 lat, **FORANEK** 28 bm. godz. 13.45 „Kopalnie króla Salomona” prod. USA, od 12 lat.
SFINKS STUDYJNE 26 bm. godz. 15.30 „Nietykalni” prod. USA, od 18 lat, godz. 18.00 i 20.15, **DKF KROPKA** Cykl: „Z ekranów świata”, 27 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Nietykalni”, 28 bm. godz. 11.00 i 12.00 poranek, godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Nietykalni”, 29 bm. godz. 16.00 i 19.00 „Most na rzece Kwai” prod. ang., od 15 lat, 20 bm. godz. 18.00 i 20.15, **DKF KROPKA** Cykl: „Z ekranów świata” 31 bm. godz. 16.00 i 19.00 „Most na rzece Kwai”.

KOLEJNE PRZEDSZKOLE MA „SWOJE” IMIĘ...

L. Krzemieniecka patronuje Przedszkolu 112

MILA uroczystość nadania imienia jednemu z najstarszych nowohuckich przedszkoli — Przedszkolu nr 112 w os. Na Wzgórzach — odbyła się w ostatnią sobotę. „Patronką” tej placówki została pisarka Lucyna Krzemieniecka, autorka książek dla dzieci m.in. „Przygód Krasnala Hałabały” i „Domku zapemnienia”. Gości, wśród których znaleźli się przedstawiciele dzielnicowych władz oświatowych, zastrzeni pedagodzy, rodzice, przy-jęto w salce teatralnej, zaadaptowanej własnymi siłami na ten cel z... piwnicy, która przez kilkanaście lat stała pusta. Uroczystość uśmiechem „okrasili” występy małych artystów

ZAKŁADOWA ZAWODOWA STRAŻ POŻARNA KOMBINA-TU METALURGICZNEGO HUTA IM. LENINA KRAKÓW, ul. Mrozowa,

zatrudni natychmiast na korzystnych warunkach.
● absolwentów zasadniczych i średnich szkół zawodowych na stanowiska podoficerskie,
● kierowców z kat. „C” pra-wa jazdy i 3 letnią praktyką.
Wymagania — uregulowany stosunek do służby wojskowej, wiek do 35 lat, bardzo dobre warunki fizyczne oraz stan

zdrowia. Zatrudnienie w syste-mie zmianowym 24 godz. pracy 48 godz. wolne.
Wynagrodzenie wysokie wg aktualnie obowiązującej w po-żarnictwie siatki płac, ponadto ekwiwalent za umundurowanie, urlop dodatkowy oraz wszystkie inne świadczenia finansowe i socjalne przysługujące pracow-nikom kombinatu. Osób zwol-nionych za porzucenie pracy nie przyjmujemy.
Szczegółowych informacji do-tyczących warunków pracy i płacy udziela Służba Kadr, tel. 44-08-39 lub 44-46-66 wew. 73-90.

POGŁOSY

Koncertem w Nowohuckim Centrum Kultury rozpoczął zespół LOMBARD swój kilkudniowy pobyt w naszym mieście. Chociaż na widowni nie było kompletu publiczności (trwały wszak jeszcze występy w Teatrze Stu), Lombard spotkał się z bardzo ciepłym przyjęciem. Nie ma w tym nic dziwnego, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że ten dość przeciętny popularny zespół zniknął ostatnio z pierwszych stron gazet (czy nawet muzycznych rubryk), nie koncertował, w radiu nie było słychać nowych nagrań. Tym więc większa radość fanów z zobaczenia i usłyszenia ulubionej grupy na żywo.

To był dobry koncert, Lombard nie schodził ze sceny przez dwie godziny, kilkakrotnie bisując, kończąc cały show jednym ze swoich największych przebojów „Przeżyj to sam”, na głosno skandowane życzenie publiczności. Cały koncert składał się w połowie ze starych piosenek a w połowie z nowych, premierych numerów, które nowohucka publiczność usłyszała dopiero po raz pierwszy. Po długim, wyczerpującym występie Małgorzata OSTROWSKA zgodziła się na chwilę rozmowy z wysłannikiem „Pogłosów”.

— Poproszę o szczegóły waszego kilkudniowego pobytu w Krakowie.

— Będziemy tutaj nagrywać naszą nową, siódmą już płytę długogrającą. Będzie to nagranie live, w czasie występu w Teatrze Stu. Na tej płycie znajda się niektóre piosenki z tych, które dzisiaj zaprezentowaliśmy. Wszystkie nowości oczywiście się nie zmieszczą.

— Wystapiliście chyba w nowym składzie? Proszę zatem odwróć tajemnicę...

— Obecny Lombard to dwóch starych (oczywiście stażem) muzyków — Henryk Baron (bass) i Piotr Zander (gitara) i dwóch nowych muzyków — Robert Kalicki (instrumenty klawiszowe) i Artur Malik (perkusja). Wokalistka się jak widać nie zmieniła.

— Nowy skład, a więc prawdopodobnie także nowe plany...

— W tym składzie gramy już od roku, ale nie było to

widoczne, ponieważ nie występowaliśmy w kraju. Przygotowywaliśmy spokojnie nowy program. Występowaliśmy również w Związku Radzieckim. Było o nas ciszej, także dlatego, że w tym czasie urodził się mój syn, Dominik. On jest mój syn, Dominik. On był chyba najważniejszą przy-

czyną naszej chwilowej nieobecności na estradzie. W tej chwili wracamy do pełnej aktywności i mamy nadzieję, że trochę zwrócimy w głowach naszym fanom i nie tylko.

— Czy wiadomo już kto wyda nagraną w Teatrze Stu płytę?



Fot. Krzysztof KAROLCZYK

— Będzie to album wydany przez Wifon.

— Nagrania potrważą kilka dni, co potem?

— Nie chciałabym zapeszyć, ponieważ wszystko jak zwykle jest niepewne, dlatego nie powiem.

— Proszę chociaż zdradzić gdzie Was będzie można zobaczyć przez najbliższe tygodnie?

— 16 czerwca br. gramy charytatywny koncert w Sali Kongresowej w Warszawie. Dochód z tego koncertu przeznaczony zostanie dla dzieci niewidomych. Nie będzie to zresztą jedyny tego typu koncert. Prawdopodobnie pokażemy się również na festiwalu w Opolu.

BARDZO długo zastanawiałem się po tym koncercie, czy Lombardowi uda się ponownie „zawrócić” w głowach fanów w naszym kraju. Trzeba bowiem przyznać, że nie specjalnie ciekawego nie dzieje się teraz na rodzimym rockowym Olimpie. Poczekajmy do końca roku, wtedy się o tym przekonamy.

Jacek KRAG

MÓWIĄ PO POLSKU

CZY żeńskie nazwiska typu Kaleta, Zareba, Kulesza należy odmieniać, czy też pozostawiać w postaci mianownikowej, np. pani Kaletcie, Zarebie, Kuleszy czy: pani Kaleta, Zareba, Kulesza? — pyta jedna z Czytelniczek.

Ja zawsze odmieniam te nazwiska w taki sam sposób, jak w przypadku mężczyzn (panu Kaletcie, panu Zarebie, panu Kuleszy). Jednoznacznie opowiada się też za odmianą nazwisk żeńskich zakończonych na — a prof. Walery Pisarek (a więc: pani Kaletcie, pani Zarebie, pani Kuleszy), dodając że woli pani Kaletcie, pani Zarebie i pani Kuleszy, oraz panne Kaletkę, pannę Zarebiankę i pannę Kuleszanekę).

Nieco odmienne zdanie w tej sprawie ma doc. Jan Miodek. Twierdzi on, że starszy jest zwyczaj nieodmieniać tych form „jeśli nazwisku towarzyszy odmienione imię czy inny odmieniony rzeczownik (np. Ireny Kalety, z panią Zarebą), sugerując, że dopuszczalne jest także deklinowanie tych form (a więc: pani Kaletcie, pani Zarebie, pani Kuleszy). Językoznawca zaznacza jednak, iż jest to wyjątek, jeśli chodzi o nazwiska kobiet w formie bezprzyrostkowej (mówi się przecież i pisze zawsze: pani Nowak, pani Kowal, pani Ptak; z panią Nowak, z panią Kowal, z panią Ptak).

Aby rozwiać do końca swoje wątpliwości, czy nazwiska typu Kaleta, Zareba, Kulesza trzeba odmieniać, czy nie, zajął się do Słownika poprawnej polszczyzny pod redakcją prof. Witolda Doroszewskiego (wyd. w 1981 r.), gdzie znalazłem takie wyjaśnienie: „Nazwiska kobiet w formie bezprzyrostkowej nie odmienia się w przypadkach zależnych, odmieniane jest natomiast imię przy nim stojące (np. Ewie Nowak, z Iwoną Kowal). Wyjątek stanowią nazwiska zakończone na — a, które użyte także w stosunku do kobiety mają odmianę. Tak więc należy mówić i pisać:

M. Ewa Kaleta, Iwona Zareba, Maria Kulesza; D. Ewy Kalety, Iwony Zareby, Marii Kuleszy;

C. Ewie Kaletcie, Iwonie Zarebie, Marii Kuleszy;

B. Ewę Kaletę, Iwonę Zarebę, Marię Kuleszę; N. Ewa Kaleta, Iwona Zareba, Maria Kulesza; Ms. O Ewie Kaletcie, o Iwonie Zarebie, o Marii Kuleszy;

W. Ewo Kaleta, Iwono Zareba, Mario Kulesza.

Formy nieodmienne typu: z panią Zarebą, z Ewą Kuleszą dopuszczalne są przy odmienianym imieniu lub tytule.

Na koniec słów kilka o nazwiskach typu Cichy, Małolepszy, Kałuźny. Prawie nągminnie kobiety używają form męskich (nieodmienne): Barbara Cicha, Krystyna Małolepsza, Violetta Kałuźna, choć nie stoi na przeszkodzie, by mówiły o sobie: Barbara Cicha, Krystyna Małolepsza, Violetta Kałuźna. Cichy, Małolepszy, Kałuźny to nazwiska przymiotnikowe, podobnie jak Kowalski, Dębicki. Zony czy córki tych dwóch ostatnich panów nigdy nie mówią o sobie Dorota Kowalska, Magdalena Dębicka. Współczesna norma, utrwalona przed laty w Słowniku poprawnej polszczyzny, pozwala obecnie żonom i córkom panów o nazwisku typu Cichy, Małolepszy, Kałuźny wybierać dowolną spośród trzech form. Po pierwsze — mogą się nazywać panią lub panną Cichy, Małolepszy, Kałuźny, po drugie — panią lub panną Cichą, Małolepszą, Kałuźną, wreszcie po trzecie — panią Cichową, Małolepszową, Kałuźnową i panną Cichówną, Małolepszówną, Kałuźnowną.

(mmp)

13 STYPENDIÓW TWÓRCZYCH

Huta dla artystów i literatów

JAK SZTUKA sztuka, jej największe osiągnięcia powstawały dzięki materialnemu wsparciu twórców przez różnorakich mecenasów. W naszych polskich warunkach najczęściej tę szlachetną rolę w ostatnich latach spełniały wielkie zakłady pracy. Niektóre kontynuują ją do dziś. Jednym z nich jest KM HIL. Pierwsza umowa stypendialna pomiędzy hutą a Związkiem Polskich Artystów Plastyków została zawarta w roku 1973. Po kilkuletniej przerwie (1981—86) w ostatnich dwóch latach huta ufundowała stypendia twórcze dla 6 literatów i 17 artystów.

Prace tych ostatnich, zgromadzone w galerii Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy al. Róż, były temem spotkania dyrektora kombinatu Bolesława Szkutnika z twórcami krakowskimi. Niektórym z nich wręczono nowe umowy stypendialne — 11 artystom: B. Braunowi, P. Burdzyńskiemu, B. Gabrysiowi, J. Górskiemu, A. Kosali-Czech, W. Kotkowskemu, J. Markowi, M. Markowskiej, J. Murzynowi, K. Nowakowskiemu, A. Porczakowi i 2 literatom: J. Kajtochowi i J. M. Czarneckiemu.

Efektom wieloletniej współpracy KM HIL z krakowskimi artystami jest bogata kolekcja obrazów, rzeźb i grafiki, pozostała po stypendystach, którzy wpisali ją w swój twórczy życiorys. W imieniu stypendystów i krakowskiego środowiska twórców podziękował Andrzej Pollo.

(krys)

28 I 29 BM. NA DESKACH „LUDOWEGO”

Tym razem Polski Teatr ze Lwowa

28 I 29 BM. Teatr Ludowy w Nowej Hucie gościć będzie zespół Polskiego Teatru Ludowego ze Lwowa. Przyjadą do Polski po raz pierwszy, a w swoim mieście znani są już od 1958 roku, bo wtedy właśnie Piotr Hausvater powołał do życia scenę, którą obecnie kieruje Walery Bortiakow.

W repertuarze teatru znajdują się najwybitniejsze dzieła polskiej dramaturgii (za zasługi teatr odznaczony został nagrodą Ministerstwa Kultury i Sztuki PRL „Zasłużony dla kultury polskiej”).

Lwowscy goście pokażą w Nowej Hucie „Zemstę” Fredry w reżyserii W. Bortiakowa (29 bm. o godz. 17 i 19.30). Przypomnę, że Teatr Ludowy gościł we Lwowie również z „Zemstą”. 28 bm. można będzie zaś obejrzeć Tadeusza Różewicza „Stara kobieta wysiaduje” w reżyserii Zbigniewa Chranowskiego ze scenografią Eugeniusza Łysyka. Ten spektakl o godz. 16 i 20. Bilety do nabycia w kasie i Organizacji Widowni Teatru Ludowego, tel. 45-71-01, 44-27-66. (b)

DZIECI CZEKAJĄ NIECIERPLIWIE

1 czerwca już niedługo...

Na „RODZINNY DZIEŃ DZIECKA” zaprasza 1 czerwca w godz. 14—20 Nowohuckie Centrum Kultury. W programie festynu m. in. pokaz mody, konkursy, quizy, loteria, filmy, kiermasze, koncerty i wystawy.

Natomiast Klub Pracowników Oświaty i Wychowania „Bakalarz” w os. Handlowym 4, proponuje tego samego dnia blok imprez w godz. 15—20. Będą bajki na video, konkurs plastyczny „Smurfs”, konkurs tańca dla dzieci do lat 7, konkurs recytatorski, gry komputerowe, konkurs plastyczny „Postać z bajki”, konkurs tańca (7—12 lat), film fabularny na video, konkurs piosenkowski, konkurs „Jak to bajka?” i turniej tańca disco. Organizatorzy przygotowali wiele nagród. (jk)

W Nowohuckim Klubie Literackim — Waldemar KANIA

DOPRAWDY, trudno jest pisać o imprezie, której jest się niemal współautorem. Ale skoro naczelny „Głosu” przyszedł do mnie i powiedział: — Napisz o tym spotkaniu, bo podobno było dobre, to proszę. Bohaterem był ktoś, kogo Kraków zna jako działacza społeczno-politycznego i kulturalnego od lat. Tymczasem kilka miesięcy temu czytelnicy „Życia Literackiego”, „Gazety Krakowskiej” i „Głosu Nowej Huty” odnaleźli w swych piśmach cykl wierszy podpisane nazwiskiem Waldemar KANIA. Oto narodził się poeta. Mało tego — poprzez wcześniejsze doświadczenia zawodowe, społeczne, osobiste — poeta w pełni dojrzały i ukształtowany.

Tak więc NOWOHUCKI KLUB LITERACKI i KMPiK zaprosili 18 bm.

do swego wieczoru „Pod Pawim Okiem” artystę. Czego zatem więcej trzeba, by wieczór był udany? — dobry poeta jest, teksty są. Pozostaje więc oprawa. Tej dostarczyli świetnie recytujący — wręcz wedle szkoły rapsodycznych mistrzów — aktorzy Starego Teatru — Beata Rybotycka i Leszek Piskorz. Całość zaś prowadził — jako gospodarz wieczorów „Pod Pawim Okiem” — niżej podpisany. Reszty dopełniła uroczą, bo w większości kobiecą, liczną przybyła publiczność. Napocił się zresztą twórca przy podpisywaniu specjalnie przygotowanego katalogu.

Jakoś artystyczna poezja Waldemara Kania wyznaczona jest przede wszystkim zakresem problematyki i motywów. Czas, jego przemijanie, stosunek doń człowieka — nad nim zwy-

cięstwa i z nim porażki — to jedna płaszczyzna poetyckiego przeżycia. Druga sfera to transformacja świata deski sceniczej — odniesienia i relacje między światem konkretnym a kreowanym przez zjawisko artystyczne i socjologiczne, jakim jest teatr. Wreszcie trzecia sfera — to historiozofia. Stosunek współczesnych do tych zjawisk, procesów i faktów historycznych, które kształtują naszą świadomość. Znajdujemy też silne echa tych wydarzeń, które zwykło się zwać „białymi plamami”. Tak więc artystym poezji Waldemara Kania wyznaczony jest waga twórczej penetracji. Kolejnym atutem jest wzięłość i przejrzyistość formy. Znać rękę nie tylko poety natchnionego, ale i poety pracowniczego — czelużącego. Dodać jeszcze należy ciepły, renesansowy wręcz, stosunek W. Kania do świata (mimo iż sam twórca mówi o fascynacji romantyzmem).

Tak więc, drogi Autorze, nie pytamy, dokąd idziesz, o co prosisz w tytule przygotowywanego do druku tomu, ale prosimy: — Weź nas w tę drogę.

Maciej NAGLICKI

SPORT SPORT SPORT

KIEDY przed dwoma tygodniami piłkarze Hutnika gładko uporali się z wysoko notowanym zespołem Igloopolu Dębica, wygrywając 3-1 i sygnalizując zwykłą formę, wydawało się, iż także w wyjazdowym spotkaniu z jedną z najsłabszych drużyn gr. II ligi Bronią Radom winni sięgnąć po komplet tak potrzebnych punktów. Tymczasem ku ogólnemu zaskoczeniu i zmartwieniu Hutnika przegrał w Radomiu 1-3, ogromnie komplikując sobie sytuację w tabeli. Wprawdzie z 30 punktami zajmuje 6. miejsce w tabeli, ale tyle samo punktów ma dwujęzyk Resovia. Co to oznacza, lepiej nie mówić...

— Jak doszło do porażki w Radomiu? — pytam trenera Władysława LACHA.

— Najprościej można by odpowiedzieć tak: ze względu na zastraszający brak skuteczności i proste błędy w obronie. Ten mecz powinniśmy z łatwością wygrać nawet różnicą trzech bramek, bo wypracowaliśmy sobie moul-tum sytuację. Niestety, nie po raz pierwszy drużyna udowodniła, że jest kolektywem bez charakteru, że cechuje ją minimalizm, ponadto, że w trudnych momentach się załamuje, przestaje

znalazi się na polu karnym i kiedy składał się do strzału został faulowany. Karny był ewidentny. Piłkarskim, pewnym strzałem w róg Kot zamienił go na bramkę. Zdobyte upragnione prowadzenie ogromnie nas wszystkich ucieszyło i — wydawało się — uspokoiło. Następne bramki miały być tylko kwestią czasu. I tak winno się stać. O sytuacji, przed którą znówu stanął Sermak, można powiedzieć tylko jedno: wymarżona. Andrzej znajdował się do-słownie kilka metrów od

skiego. Co się stało?

— Kazimierz doznał dość poważnej kontuzji naderwania torebki stawu skokowego. W jednym ze starć ratował sytuację wybięciem piłki, wszedł ślizgiem i stało się... Sytuacja została zażegnana, ale Węgrzyn okupił to poważnym urazem, uniemożliwiającym mu dalszą grę. Kontuzja jest groźniejsza niż przypuszczaliśmy i przynajmniej przez dwa tygodnie nie zobaczymy tego ambitnego piłkarza na boisku.

— To olbrzymie osłabienie dla całej drużyny. Węgrzyn był ostatnio prawdziwą ostoją obrony, często włączał się do akcji zaczepnych, stałych fragmentów gry, potrafił pobudzić kolegów do zwałowej, żywszej gry...

— Właśnie w Radomiu wyszło na jaw, jaka wartość dla zespołu stanowi ten piłkarz...

— Musieliście przegrać aż 1-3?

— Trzeci gol był konsekwencją postawienia wszystkiego na jedną kartę, pójścia za wszelką cenę do przodu, by uratować przynajmniej jeden

Hutnik walczy o „brąz”

A jednak ze Śląskiem!



W pierwszym meczu 26-21 dla Hutnika

A WIEC jednak szczypiorniści Hutnika walczą o brązowy medal mistrzostw Polski w sezonie 1988/89. Podczas rozgrywanego przed tygodniem w Gdańsku drugiego turnieju (z udziałem Posenanii, Anilany Łódź i gospodarzy Wybrzeża) zdobyli dwa bezcenne punkty i tym samym nie pozwolili sobie na odebranie premiowanej czwartej lokaty w tabeli. O tym którą zajmą ostatecznie w tegorocznych rozgrywkach (trzecią czy jednak czwartą), dowiemy się już w sobotę, bądź niedzielę, kiedy to dojdzie do meczów rewanżowych play-off kończących rywalizację w I lidze.

Podczas gdańskiego (a także wrocławskiego) turnieju nie wszystkie przebiegały tak, jak przewidywali trenerzy hutników J. W. Gmyrek i S. Ryś. Otóż twierdzili oni, iż już w pierwszym piątkowym spotkaniu ich zespołu z Posenanią, oczywiście wygranym przez Hutnika, wszystko się wyjaśni i zapewni on sobie 4. miejsce. Tymczasem Posenania rozegrała z Hutnikiem w Gdańsku b. dobre spotkanie, znalazła sposób na obronę naszej drużyny i pewnie (34-27) zwyciężyła niecałe za pewnych siebie (po ostatnich zwycięstwach nad Poznanią w drugim sobotnim spotkaniu Wybrzeża z Posenanią i zrobiłoby się nazajutrz w polycie z Anilaną. Tutaj nie było już żartów, ponieważ ewentualna przegrana eliminowała naszych zawodników z walki o wymarzony medal (zwycięstwo z Wybrzeżem od początku nie wchodziło w rachubę). Hutnicy zagraли jednak tym razem b. dobrze, wyszli na parkiet mocno skoncentrowani, świadomi celu i... wygrali 33-26. O mały włos doszłoby jednak nieoczekiwanie do sensacji kamii we własnej hali) hutników. Szanse musiał więc szukać Hutnik b. niedobrze. Mistrz Polski zlekceważył rywali i w końcówce musiał rzucić na szalę wszystkie umiejętności, by ostatecznie zwyciężył 26-25. Jak zdradził po przyjeździe do Krakowa trener S. Ryś, cała hutnicza ekipa oglądała jedynie I połowę tego meczu i uspokojona 5-bramkowym prowadzeniem gospodarzy, po przerwie udała się do hotelu. Kiedy później trenerzy i zawodnicy dowiedzieli się o końcowym wyniku, odetchnęli z ulgą...

W niedzielnym spotkaniu z Wybrzeżem trenerzy Hutnika dali odpocząć Śląskowi i Obrusikowi (w ogóle nie byli wpisani do protokołu), wpuszczając na parkiet Młoczkowskiego i Nowakowskiego. Wybrzeże natomiast od początku wystawiło skład z Wentą i Plechodiem. Mimo to mecz był wyrównany, świetnie bronili Kośmider, nasi zawodnicy, grając bez obciążenia, poczynali sobie nadspodziewanie dobrze. Gdańszczanom jednak bardzo zależało na nieprzepraniu... 26 (!) meczu i dopieł swego (wynik 28-26).

Ciekawe rzeczy działy się także we Wrocławiu. Wprawdzie już w piątek po porażce ze Śląskiem odpadał z konkurencji z Hutnikiem Wiesław Płock, ale nazajutrz doszło do sporej sensacji, bo wygrała ona z Pogonią Zabrze aż 10 bramkami. Kiedy wydawało się, że w tej sytuacji niedzielny mecz Śląska z Pogonią będzie dla niego spacerkiem, zabranie pokazali lwi pazur, wygrali 18-16 i zostali rywalami Wybrzeża w walce o mistrzostwo Polski. Nieoczekiwanie o 8. miejsce hutnikom przyszło się więc zmierzyć ze Śląskiem Wrocław. W środę, 24 bm., na Suchych Stawach odbył się pierwszy mecz. Pewne zwycięstwo 26-21 (13-10) odnieśli nasi zawodnicy, ale wbrew temu, co „mówi” wynik, nie przeszło im to łatwo. Wprawdzie od początku utrzymywały się kilkubramkowe prowadzenie Hutnika, ale Śląsk, posiadający w składzie kilku graczy o świetnych warunkach fizycznych, usilnie dążył do wyrównania i kilka razy zbliżył się na odległość 2-3 goli. W końcówce hutnicy wykazali większą odporność psychiczną, wykorzystali błędy wrocławian i wygrali ostatecznie 5 bramkami. Niemalym zgrzytem było otrzymanie na kilka minut przed zakończeniem spotkania czerwonej kartki (wulgarnie zachowanie wobec sędziego) przez jednego z filarów gości Anieczka. Prawdopodobnie nie zagra on w jutrzejszym (i ewentualnie niedzielny) meczu rewanżowym we Wrocławiu. Szanse hutników na brązowy medal zwiększyły się więc jeszcze bardziej. (mm)

Z OKAZJI „DNIA DZIECKA”

Międzynarodowy Turniej Mini-Koszykówki w hali Hutnika...

O d SRODY, 31 bm. do soboty 3 czerwca w hali Hutnika odbędzie się XI już Międzynarodowy Turniej Mini-Koszykówki dziewcząt i chłopców z okazji „DNIA DZIECKA”, zorganizowany przez KS Hutnik (a konkretnie trenera Krzysztofa Książka). Współorganizatorem jest także Szkoła Podstawowa nr 100 (z jej dyrektorem Józefem Flegiewiczem).

W tym roku ta dziecięca impreza zgromadzi 8 drużyn dziewcząt i 8 chłopców (m.in. szkoły 89, 99, 52, 100, 104, 126 i 77). W turnieju weźmie także udział młodzież z Mezöbereny z Węgier (dziewczeta) i z Huty im. K. Gotwalda z Ostrawy (CSRS). Nasza redakcja już po raz drugi objęła patronat nad tą piękną i pożyteczną imprezą, popularyzującą koszykówkę wśród dzieci, i dla zwycięzcy w kategorii chłopców ufundowała puchar. Z przyjemnością należy odnotować, że również wiele zakładów pracy i firm włączyło się do turnieju, przeznaczając pewne kwoty na nagrody.

Tak więc zapraszamy wszystkich chętnych zobaczenia prawdziwej walki sportowej na parkiecie do hali Hutnika: 31 bm. (środa) godz. 11-18 1 czerwca (czwartek) godz. 11-18 2 czerwca (piątek) godz. 9-18 3 czerwca (sobota) godz. 9-15 (finały).

...i wielka impreza kulturalno-sportowa na obiektach Wandy

O DZIECIACH nie zapomnieli także Budowlany Klub Sportowy Wanda Kraków, która we czwartek, 1 czerwca br., organizuje na własnych obiektach, przy współpracy PPH „Wanda-Sport”, wielką imprezę kulturalno-sportową. W programie znajdują się m.in. konkurs rysunkowy, jazda rowerowa z torem przeszkód, biegi, występ teatryku, pokazy najnowszych sprzętów strażackiego etc. Nie zabraknie także kiermaszy. Wieczorem natomiast, po godz. 20, planowany jest (dla dzieci starszych) występ zespołu muzycznego.

PS. Organizatorzy organizują też zbiórke zabawek i odzieży sportowej dla wychowanków Domów Dziecka. Szczegóły i wszelkie informacje pod nr tel. 44-42-37.

Kto nie chce wygrać „za trzy”, ten przegrywa 1-3

„Głupia” porażka...

ATRAKCJE NA MECZU Z BORUTĄ

walczyć. Mam olbrzymie pretensje przede wszystkim do podstawowych graczy. Tej klasy zawodnicy, co Kasztelan, Kowalik, Sermak czy Gierek, nie powinni przechodzić takich wahań formy, nie wolno im nie strzelać w tak idealnych sytuacjach, jakie mieli w Radomiu.

— Proszę je opisać...

— Już w 1 min. „Kaban” otrzymał z głębi pola idealną piłkę od Kraczkiewicza, ładnie minął zwodem stopera i bramkarza, ale strzelił obok słupka. W 7 min. Gierek postawił piłkę z 14 m (z kąta) w poprzeczkę, a poprawka Kraczkiewicza była niecelna. Nieco później w sytuacji „sam na sam” z golkeeperem Broni znaleźli się Kasztelan i Kowalik. Pierwszy uderzył nieprecyzyjnie, a słaby strzał tego drugiego obronił Gorczyca. Wreszcie Gierek ograł za jakiś czas w „swoim” stylu rywali, znalazł się na „16”, ale... także w „swoim” stylu długo zwlekał z oddaniem strzału i piłka została zablokowana. Wystarczy?

— Nie było żadnych kontr w wykonaniu gospodarzy?

— Byli, ale niecelne i przeważnie długimi piłkami na b. naszego gracza Halbina, synałego ze sporej szybkości. Poza dwoma strzałami nie stanowiło to jednak dla nas poważniejszego zagrożenia.

— Po przerwie — jak napisali dzienniki — nie zmienialiście taktyki; i nadal atakowaliście...

— Tak i już w 51 min. spora przewaga udokumentowaliśmy zdobyciem gola. Po akcji prawą stroną Sermak

bramki, dostał podanie na głowę, strzelił, bramkarz odbił piłkę przed siebie, ponownie znalazła się ona w naszym zawodnika, ale za chwilę wyladowała nad poprzeczką...

— Uciekło prawie pewnie 2-0...

— Przed Sermakiem Kasztelan trafił w... boczną siatkę!

— Stara piłkarska prawda mówi wyraźnie, że nie wykorzystane sytuacje „maszerują”. Nie inaczej było w Radomiu. Chwile potem straciliście pierwszego, a później drugiego gola...

— Niestety, winę ponoszą tu stoperzy i bramkarz Kwiatkowski. Przy pierwszym dośrodkowaniu z rzutu wolnego Wesolowski wybił za krótko piłkę, do której doszedł w narożniku pola karnego obrońca gospodarzy i pięknym strzałem w samo okienko zdobył dla swoich barw wyrównanie. Przy drugiej winie i Kofa, i Wesolowski, bo za późno wyskoczyli do dośrodkowania z rzutu wolnego, oraz „Kwiatka”, który spóźnił się z interwencją. Strzał zawodnika Broni był precyzyjny, ale oddany z 14 m.

— Zabrakło Węgrzyna. Właśnie — już w 15 min. wpuszcili Pan za niego Wesolow-

punkt. Odkryliśmy się, gospodarze skontrolowali. Po jednej z takich szybkich akcji nasi obrońcy musieli się ratować faulem. Z 20 m zawodnik Broni znalazł kulkę w naszym murze. Kwiatkowski nie zdążył z interwencją i stało się... Byliśmy załamani.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: MACIEJ MALINOWSKI

MÓWI się trudno i... dalej kibicuje piłkarzom Hutnika. Jutro o godz. 17 podejmują oni na własnym boisku Borutę Zgierz, który jest zdecydowanym outsiderem w grupie II ligi. Aby przynajmniej częściowo zmasać z siebie winę za fatalny występ w Radomiu, Hutnik musi konieczne wygrać z rywalem... za trzy punkty. Innej rady nie ma. Nie jest to bynajmniej zadanie nierealne do wykonania. Dla sympatyków piłkarstwa w naszej dzielnicy mam jeszcze dodatkową informację. Warto wybrać się w sobotnie popołudnie na Suche Stawy, ponieważ organizatorzy szykują wyjątkową oprawę tego spotkania. M. in. wśród posiadaczy biletów wstępu rozlosowanych zostanie 20 cennych nagród, m. in.: dresy sportowe, krawaty i piłki. Przewidziano też wiele innych atrakcji.

BROŃ RADOM — HUTNIK 3-1 (0-0)

Bramkę dla Hutnika zdobył Kot (z karnego) w 51 min., dla Broni: Stypik w 58, Oczkowski w 65 i Gromek w 87 min. gry. Sedziował J. Głomski ze Szczecina. Widzów ok. tysiąca. Hutnik: Kwiatkowski 3 — Walankiewicz 4, Kot 3, Węgrzyn (nie sklas. od 15 min. Wesolowski 3), Tyrka 5 — Kowalik 3, Bolek 4, Sermak 3, Kraczkiewicz 5 — Gierek 3 (od 74 min. Zając nie sklas.). Kasztelan 3.

Grali w tenisa stołowego

Z OKAZJI „Dnia Hutnika” rozegrany został turniej tenisa stołowego zorganizowany przez ZF TKKF HiL. W grupie zawodników nie zrzeszonych do lat 40 zwyciężył Wiesław Rygiel z TKKF „Olsza” przed Krzysztofem Putem — TKKF HiL. W grupie zawodników powyżej 40 lat najlepszy okazał się Wiesław Chajdecki z TKKF KSM Kraków przed Tadeuszem Głabem TKKF „Biprostal”. W grupie zawodników zrzeszonych zwyciężył Kazimierz Lenda (HiL). Zwycięzcy otrzymali nagrody ufundowane przez ZF TKKF, NSZZ Pracowników i Radę Pracowniczą HiL oraz KS Hutnik. Imprezę prowadził Władysław Łopatka.

Sukcesy na mistrzostwach hutników

NIEDAWNO w Katowicach odbyły się III mistrzostwa Polski hutników w tenisie stołowym. B. dobrze wypadła w zawodach reprezentacja Huty im. Lenina (Alina Polak, Stefan Waszuta i Władysław Łopatka), która zajęła wysokie II miejsce. Jeszcze lepiej spisał się w grze indywidualnej Stefan Waszuta, wygrywając wszystkie pojedynki.

Warto zaznaczyć, iż hutnicza drużyna zalicza się także do najlepszych w wojewódzkiej lidze tenisa stołowego (rozgrywki w ramach TKKF). Ostatnio w ogólnej klasyfikacji zajęła III miejsce.

„STALOWE buty“

(czolówka)
144 — L. WALANKIEWICZ
143 — J. TYRKA
136 — K. KASZTELAN
135 — W. KWIATKOWSKI
134 — K. WĘGRZYN
132 — L. KRACZKIEWICZ
123 — A. SERMAK
118 — J. KOWALIK
91 — G. WESOŁOWSKI
82 — M. WALIGÓRA
81 — K. BUKALSKI
71 — J. GIEREK

14-0 juniorów Hutnika

W kolejnym meczu klasy okręgowej rezerwa Hutnika uległa na własnym boisku Grębałowianom 0-2 (-2), a juniorzy Hutnika rozgromili Igloopol Kolbuszowa aż 14-0 (!).

IRENA — to imię z języka greckiego przejęli rzymianie, oznacza ono „pokój”. Irena jest kobietą pogodną, gospodarzą, lubiącą rodzinę, szanującą dom. Jest religijna. Nieraz buja w obłokach, marząc o nadzwyczajnych podróżach, dużym majątku, wysokich zaszczytach. Osoba godna szacunku. Imię popularne w latach 20., dziś nadaje się je sporadycznie. Imieniny: 5 IV, 5 V, 20 IX.

IZABELA — hiszpańska forma imienia Elżbieta. Osoba je nosząca jest zdolna do wielu nadzwyczajnych czynów, chętnie zdobywa wiedzę i zajmuje się naukowymi badaniami. Jest bardzo do-

CZY ZNASZ TWE IMIĘ?

kładna, cení punktualność. Posiada duże zdolności lingwistyczne, toteż wiele podróżuje. Ma żywy temperament, cení gustowne ubiory. W miłości stała. Imieniny: 16 III, 3 IX.

JACEK — spolonizowana forma imienia Hiacynt, oznaczającego „tego, który jest miły i piękny jak hiacynt (kwiat)”. Osoba o tym imieniu jest niezwykle twórcza (duża indywidualność). Jacek jest pewny siebie, niezależny, energiczny, wybuchowy, apodyktyczny. Często popada w konflikt z otoczeniem. Ceni kontakty towarzyskie. O rodzinę i dom nie dba. Imię to cieszyło się wielką popularnością w latach 60. Dziś spotyka się je rzadziej. Imieniny: 17 VIII.

JADWIGA (z języków germańskich) znaczy „walka”. Osoba z tym imieniem jest dobra dla rodziny, znajomych i bliskich, jest lojalna wobec przełożonych. Ceni piękną wymowę, występuje często jako wspaniała oratorka lub lektorka. Imię obecnie znów modne. Imieniny: 18 VII, 15 X.

PSEUDONIMY, PSEUDONIMY...

Konspiratorzy, pisarze, aktorzy, dziennikarze z różnych powodów przybierali i przybierają w swej działalności czy twórczości inne niż swoje rodowe nazwiska — inaczej pseudonimy. Oto kilka przykładów:

Henryk Sienkiewicz — Litwos;
Stefan Żeromski — Maurycy Zych, Józef Katerla;
Maria Konopnicka — Jan Sawa;
Bolesław Prus — Aleksander Głowacki;
Paweł Jasienica — Leon Beynar;
Janusz Korczak — Henryk Goldszmit;
Gabriela Zapolska — Maria G. Janowska;
Magdalena Kossakówna — Magdalena Samozwaniec;
Henryk Worcell — Tadeusz Kurtyka;
Bolesław Leśmian — Bolesław Lesman;
Jan Brzechwa — Jan Lesman;
Teodor Tomasz Jeż — Zygmunt Miłkowski;
Roman Bratny — Roman Mularczyk;
Stanisław Reymont — Stanisław Rejment;
Stanisław Jerzy Lec — de Tusch-Letz;
Kazimierz Wierzyński — Kazimierz Wirstlein;
Janina Ipochońska — Jan Kamyczek;
Lucjan Kydryński — Aleksandra;
Jerzy Urban — Jan Rem;
Maciej Ślomieżyński — Joe Alex;
Hanka Sawicka — Hanna Szapiro;
Czesław Wydrzycki — Czesław Niemen.

ROZDZIAŁ ORAZ ICH NAZWY

Na życzenie Czytelników przypominamy, że kolejne rocznice ślubu mają następujące nazwy:

- ▲ pierwsza — papierowa
- ▲ druga — perkalowa
- ▲ trzecia — muslinowa
- ▲ czwarta — jedwabna
- ▲ piąta — drewniana
- ▲ szósta — żelazna
- ▲ siódma — wełniana
- ▲ ósma — brązowa
- ▲ dziewiąta — glinianą
- ▲ dziesiąta — blaszana
- ▲ jedenasta — kryształowa
- ▲ dwudziesta — porcelanowa
- ▲ dwudziesta piąta — srebrna
- ▲ trzydziesta — perłowa
- ▲ trzydziesta piąta — koralowa

- ▲ czterdziesta — rubinowa
- ▲ czterdziesta piąta — szafirowa
- ▲ pięćdziesiąta — złota
- ▲ pięćdziesiąta piąta — szmaragdowa
- ▲ sześćdziesiąta — diamentowa

Mysł tygodnia

Spróbujcie zagrać na skrzypcach, które mają tylko jedną strunę. Niewiele to potrafi. A przecież tylu ludzi na świecie gra pięknie na skrzypcach bez żadnej struny.



CZY WIECIE, ŻE...

UMIARKOWANE picie przedłuża życie. Jak wykazały najnowsze badania („Medical Journal of Australia”), całkowicie abstynenci żyją krócej niż pijący umiarkowanie, tzn. 20—40 g alkoholu dziennie. Dawka ta wzmacnia pracę serca i polepsza krążenie krwi.

CHOLERYCY, wybuchający często gniewem, mają pięciokrotnie mniejsze szanse na osiągnięcie 50. roku życia niż ludzie spokojni. U spłowieńca rozszalonego podnosi się ciśnienie i wzrasta poziom adrenaliny.

KOMBINATOR EK



Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN IZYDOR SZTAUDYNGER)

— Radzę pani kupić tę suknię! — namawia klientkę sprzedawca. — To ostatni krzyk mody!

— Boję się, że gdy mój mąż się dowie, ile zapłaciłam, wyda również ostatni krzyk...

— Przyjdźcie czas, że gazety zostaną całkowicie zastąpione przez telewizję — mówi znajomy p. Ikskiński.

— Wątpię! — oponuje p. Ikskiński. — Czyżby pan kiedyś na ścianie muchę telewizorem?!

— Pani Nowakowa! — krzyczy sąsiadka. — Pani pies goni jakiegoś estowiska na rowerze!

— To niemożliwe! Mój pies nie umie jeździć na rowerze...

— Panie doktorze — skarży się u lekarza p. Ikskiński — mój mąż uważa się za konia! Zaczął jeść siano, nosi podkopy przy butach. Czy można mu jakoś pomóc?

— Oczywiście, proszę pani, wyślemy go do bardzo dobrego sanatorium. Ale będzie to kosztowało...

— Nie szkodzi, panie doktorze, on ostatnio startował w trzech ważnych wyścigach i zdobył samą pierwszą nagrodę...

Milicjant pyta kierowcę małego fiata:

— Dlaczego pan jeździ cały dzień tylko dookoła szpitala?

— Bo dopiero wczoraj dostałem prawo jazdy...

Instruktor narciarstwa w górskim domu wypoczynkowym przeprowadza pierwsze zajęcia z grupą wczasowiczów. — Najpierw nauczę państwa,

jak prawidłowo schodzić o kulach!

— Postaramy się, żeby się pan czuł w naszym hotelu jak u siebie w domu.

— Ależ nie — woła przerażony turysta — przyjechałem tutaj odpocząć...

Ekspedientka w sklepie z podarunkami do klienta:

— Pan chce podarunek dla żony czy coś droższego...?

Pawien mąż ofiarował swojej żonie piękne i drogie furi.

— Żal mi tylko — powie-

działa żona — biednego stworzenia, które dla mnie zostało obdarte ze skóry.

— To bardzo miło z twojej strony — zauważył małżonek — że pomyślałaś o mnie.

Na koncercie dyrygent orkiestry energicznie wymachuje batutą już przed nosem śpiewającej solistki.

— Tato — pyta obecny na koncercie mały Pawełek. — Czy ten pan zbije tą pania paleczką?

— Co ty wygadujesz?!

— To, dlatego ona tak krzyczy?!



RYŚ
Ryszard
Łuczyński
„KARUZELA”

Śakta sprawy...

Podczas towarzyskich, wiejskich suto zakrapianych spotkań wszystko zdarzyć się może. Wyrzucanie sztachet z plotu, idące w ruch cepy, kłonicie i inne rolnicze narzędzia, to częste atrybuty sąsiedzkich rozliczeń i dyskusji. Z reguły wiadomo o takich nieporozumieniach nie trafia do miejscowych organów porządkowych, wiadomo chłopska poręczność jest nierzadko z czasem zastępowana przez staropolską gościnność połączonej z wylewnością i oczywiście kieliszkiem.

W punkcie skupu tytoniu w Proszowicach tego dnia jak zwykle zresztą stała spora kolejka. Andrzej J. stojący tam ze swoim wozem, już z daleka dostrzegł swego miejscowego oponenta Adolfa K. Obaj panowie nie darzyli się zbyt wielką sympatią, mając zadawnione porachunki. No cóż wiadomo, że oczekiwanie w ogonku nie sprzyja zbyt przyjaznym gestom wobec współkolejkowiczów. Nie minęło zatem kilka

CHŁOP ŻYWEMU NIE PRZEPUSCI...

minut, gdy między oboma rolnikami z „inicjatywy” Andrzeja J. rozgorzała ostra dyskusja, przeradzająca się momentami w awanturę okraszoną niezbyt wybrednymi epitetami. Znajomi usiłowali złagodzić spór między adwersarzami. Udało im się to po chwili i po odstawieniu swojego, sąsiadzi rozjechali się do swych domów. Nie na długo jak się potem okazało, bowiem Andrzej J. mający szereg wątpliwości związanych z pobytom w punkcie skupu, postanowił je wyjaśnić składając Adolfowi K. wizytę. Ponieważ jednak krótką rozmowa w progu domu niewiele dała, uzbrajając jedynie zdenerwowanie u gospodarza, który wyprosił Andrzeja J., ten odgrając się, niechętnie zdecydował się na powrót do domu. Nie zdążył jednak odejść daleko od niegościnnego domostwa, gdy nagle poczuł bolesne ułknięcie ostrym narzędziem w okolicy lewego ramienia. Gdy się obrócił zauważył, że Adolf K. trzyma w ręku nóż, którym uderzył go ponownie, tym razem w brzuch.

W szpitalu, gdzie niemal natychmiast przewieziono poszkodowanego, stwierdzono ranę kłutą powłok brzusznych z przebiegiem woreczka żółciowego, który musiano natychmiast usunąć. Obrażenia te według oględzin biegłych stanowiły bezpośrednie zagrożenie życia poszkodowanego, tym bardziej że nastąpiło nieznaczne naruszenie wątroby. 47-letni Adolf K. nie przyznał się do zarzucanego mu czynu, twierdząc z rozbrajającą szczerością, że nie wie, jak doszło do tego wszystkiego. Powołani psychiatrzy po zbadaniu sprawy napadu wykazali, iż miał on w trakcie popełniania przestępstwa znacznie zmniejszoną zdolność rozpoznawania znaczenia czynu i kierowania swoim postępowaniem. Sąd Rejonowy po rozpatrzeniu sprawy skazał Adolfa K. na półtora roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem kary na 4 lata. Składający rewizję adwokat oskarżonego stwierdził, że jego klient działał w obronie koniecznej i wyrok zmieniono skracając o połowę zawieszenie wykonania kary, przychylając się do twierdzenia, że Adolf K. przekroczył granice obrony koniecznej. (MARK)

GEOS NOWEJ HUTY

Wygoda KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. LENINA Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99) Henryk ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58) Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji, tel. 44-28-99) Bronisława KUFFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-28-99) ZESPÓŁ (tel. 44-64-98): Marek Debiński, Janina Osina kierownik działu publicystyki) Stanisław Gawliński (fotoreporter). Roman da Jaroska-Narock, Violetta Kalinay, Jacek Kraz, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny) ADRES REDAKCJI: 21-102 Kraków, Huta im. Lenina Centrum Administracyjne bud. „S” klatka „B” i piętro pok. 113 TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę HIL): 44-44-86 44-95-86 44-98-66; 48-11 i 58-15 — redaktor naczelny 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego 47-63 i 48-11 — sekretariat odpowiedzialny 44-58 47-63 i 62-97 — reporterzy i publicyści WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wiślna 8. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 8. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótków i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.